Nr 244 Kraków, Wtorek dnia 26 Października 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zlr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zlr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zlr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 48, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Na Listopad zlr.	**1·35**	Na Listopad zlr.	**1·70**
Do końca roku . „	**2·70**	Do końca roku „	**3·40**

Każdy przybywający nowy prenumerator otrzyma ***bezpłatnie*** *początek nowej sensacyjnej powieści Daniela Lesueur p. t.*

Nieprzezwyciężony urok.

Listy parlamentarne.

Wiedeń d. 24 października.

List oryginalny Głosu Narodu).

IV. Polityka mączenia nie daje usnąć deputowanemu Rutowskiemu. Po krótkiej przerwie, wywołanej potokami zimnej wody, jakie na niego wylaliście, szanowny przedstawiciel Tarnowa i Bochni rozpoczyna na nowo, według dawnej metody, w znanym lwowsko-abisyńskim organie pokątną kampanję prasową przeciwko hr. Badeniemu. Na szczęście doświadczenie uczy, że ta kampanja mija bez żadnych praktycznych skutków, bo Koło polskie, za którego herolda chce się p. Pobóg Rutowski przedstawiać, przechodzi do porządku dziennego nad jego parlamentarno-prasowym machjawelizmem, manifestując jawnie wprost przeciwny kierunek polityki.

„Rozchodzi się o rzecz wielką, bo o Koło polskie; milczeć więc dalej nie wolno. Koło polskie to reprezentacja polskiego narodu, dziś jedyna. Więc stanowisko Koła polskiego, to stanowisko polityczne Polaków w Austrji i w świecie. Mężowie stanu ci, czy inni przemijają (...ach! jakżeby deputowany Rutowski pragnął, aby ten dzisiejszy specjalnie przeminął i aby on sam nareszcie otrzymał sposobność „przeminięcia“). Koło nie przeminie nigdy! Więc kto czuje w sobie sumienie narodowe, niechaj słucha jego głosu i ostrożnie z ogniem!“ Niedorzeczny patos tej apostrofy jest przedewszystkiem nieszczery. Stanowisko liberalnych posłów wobec Koła polskiego było zawsze dwuznaczne. Nie tak dawno na zgromadzeniu w krakowskiem Kole mieszczańskiem poseł Sokołowski w kandydackiej mowie przedwyborczej starał się wywołać wrażenie, że wystąpi z Koła polskiego i połączy się z ludowcami i nie tak dawno także w *Słowie polskiem* zjawił się list nibyto od prenumeratora — na którem jednak znać było ślady pióra byłego koncepisty Wydziału krajowego i autora książki o Herderze — list, który miał na sobie wszystkie znamiona galicyjskiej zbrodni głównej: „podkopywania powagi Koła polskiego“. Nadwrót liberalni członkowie Koła polskiego niezawsze mieli taką nienawiść i takie lekceważenie dla „przemijających“ mężów stanu, jakkolwiek zawsze mieli wielką sympatję dla „solidarnego ruchu niemieckiego narodu w Austrji, którego moralne oparcie spoczywa w pobratymstwie z pierwszem mocarstwem świata“, jak się p. Pobóg-Rutowski eufonicznie wyraża. Poseł Szczepanowski wyciągał ku powszechnemu w kraju oburzeniu rządowi kasztany z ognia, broniąc w sposób przynoszący wstyd Polakowi stanu, oblężenia skierowanego przeciw „solidarnemu ruchowi“ narodu czeskiego, a tenże sam poseł Rutowski wysługiwał się gabinetowi Windischgrätza w sposób wywołujący energiczny protest polskiej prasy.

Dopiero kiedy Polak, i to jeden z najdzielniejszych i najsympatyczniejszych objął ster rządu, liberałowie polscy uważają za swój święty obowiązek w niestychanie ważnych i trudnych dla państwa chwilach podstawiać mu nogę gdzie tylko można. To co się dzieje w parlamencie, wszystkim wiadomo; na przywrócenie normalnego porządku może być tylko jedna rada: złamać obstrukcję przez stanowczą zmianę regulaminu. Jestto tak proste, jasne, rozumiejące się samo przez się, że wprost nie może być o tem dyskusji. Nie! pan Rutowski chce zniesienia rozporządzeń językowych i popchnięcia w ten sposób Czechów do tej samej obstrukcji, którą robią dziś Niemcy. Wtedy on zostanie ministrem — a wówczas dopiero gotów choćby nawet oktrojować zmianę regulaminu. Byle swoją pieczeń przy rożnie upiec — *après nous le déluge!* To się nazywa praktyczna liberalno-demokratyczna polityka! Ale czy tylko liberalno-demokratyczna naprawdę — bo rocznik parlamentarny Kolmera wymienia dra Tadeusza Rittera von Pobóg Rutowskiego z informacją *Conservativer Pole!* Nie ma to jak polityczna maskarada!

W artykule „Kto winien?“ napisanym tak niedołężnie i nielogicznie, że Herder obróciłby się w grobie, konserwatywny liberał wypisuje sobie następujące rozmówki z Ollendorfa: „Czy to głupota czy nieuczciwość? Nie! to „odgłos myśliwskiej trąbki“. „Dlaczego nie potrafią Polacy przełamać obstrukcji niemieckiej w parlamencie?“ „Bo nie chcą wydać z rąk wszystkich atutów, nic sobie nie zachowując na czarną godzinę“. Pod czarną dla siebie godziną rozumie oczywiście szanowny poseł pozostanie hr. Badeniego na urzędzie po złamaniu niemieckiej obstrukcji. Pojmujecie zapewne jego czarne obawy i współczujecie z niemi, jakkolwiek nie sądźcie, aby rozbicie się marzeń jednostki o ministerjalnej tece musiało być koniecznie równoznaczne z czarną godziną dla całego naszego społeczeństwa.

Komentarz jaki do ollendorfowych rozmówek dodaje autor artykułu *Słowa* jest wprost niesłychanie zdumiewającym. Oto stara się p. poseł wykazać dlaczego dzisiejsza większość jest niedorzecznością i dlaczego hr. Badeni na jej poparcie rachować nie może. Mniema tedy p. Rutowski, że Młodoczesi nie mogą się stać rządową partją choćby nawet sam Herold został ministrem spraw wewnętrznych, bo, tak jak Staroczesi, stracą zaufanie w kraju; zapomina jednak oczywiście, że Staroczesi zginęli nie dlatego, że szli z rządem, ale dlatego, że szli z niemieckim rządem i prowadzili politykę ustępstw *à la Rutowski!* Dalej oskarża p. Rutowski Młodoczechów równie jak szlachtę czeską o wrogie dla centralistycznej konstytucji zamiary, w czem z nimi każdy nie marzący o ministerjalnej tece Polak połączyć się może. Tyroleczykom zarzuca p. Rutowski brak miękkości i giętkości (!), w końcu w imieniu Słowian południowych oświadcza nieprzyjazne dla Badeniego uczucia. Ironicznie nazywa to szanowny poseł „kitem zasad i intencyj łączącym prawicę“ i drwiąco powiada: „niechże ten żywotny organizm rząd natchnie tym zapałem, bez jakiego się żaden rząd nigdy nie obejdzie, niech usunie trudności których usunięcie od niego zależy, a wtenczas zniknął przeszkody“...

To, co p. Rutowski pisze drwiąco, wy weźcie na serjo i idąc za jego radą naprawdę zwróćcie się do rządu, aby rady liberalnego posła usłuchał i aby 1) zaspokoił życzenia Czechów i Słowian południowych, a więc aby rozporządzenia językowe utrzymał i coraz dalej szedł na tej samej drodze równouprawnienia narodowości, obrony słabszych ludów słowiańskich i zwalczania hegemonji niemieckiej w Austrji; aby 2) zabrał się energicznie do rewizji konstytucji w duchu autonomji krajów i zabezpieczenia praw słowiańskich mniejszości w tych krajach, w których Niemcy mają dziś wskutek dzisiejszej ordynacji wyborczej sztuczną przewagę; aby 3) przedewszystkiem przystąpił do schrystjanizowania szkoły w Austrji w myśl wniosku dep. Ebenhoha. Jeżeli hr. Badeni to uczyni, może być pewnym, że natchnie w ten sposób organizm większości zapałem, w którym nie weźmie udziału — tylko czterech liberałów i sześciu żydów z Koła polskiego! Ale żeby hrabia Badeni mógł to uczynić, musi mieć pewność, czy ta większość, na której teraz chce się oprzeć jest przynajmniej na tyle silna i energiczna, aby chciała i mogła zapobiedz pauperstwom, żakostwu i uporowi opłakanej armji Schoenerera...

Rok głodu.

Wiedeń 24 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Na sobotniem posiedzeniu komisji budżetowej, na którem prócz p. Bilińskiego był także obecny minister Ledebur, dep. Janda składał imieniem subkomitetu referat i postawił wnioski, aby w kilku paragrafach ustawy zapomogowej powiększyć sumy pieniężne na przyjście z pomocą dotkniętym klęską. Suma 300.000 powiększona została w §. 3 na 500.000, a suma 225.000 w §. 5 na miljon. Eugenjusz Abrahamowicz zastrzegł się, że tylko dlatego głosuje za wnioskami subkomitetu, aby akcję przyspieszyć, bo zresztą pomoc dla Galicji, dotkniętej równemi choć odmiennemi klęskami, co inne kraje, jest niewystarczająca. Daszyński oświadczył, że wogóle kwoty są za niskie, a z socjalnopolitycznego stanowiska nie można ich nazwać pomocą, lecz tylko jałmużną.

Zabrał następnie głos minister Biliński. Państwo — mówił — powinno tylko tym pomagać, którzy absolutnie sami sobie pomódz nie są w stanie a równolegle z pomocą państwową musi kroczyć samopomoc. Minister bronił zasady, że pomoc państwowa ma obejmować tylko 20 prc. szkody i tłómaczył, dlaczego się zgodził na zasadę bezprocentowych zaliczek. Rząd opiera się na sprawozdaniach namiestników i nie może przyjąć odpowiedzialności, czy szkody obliczone są trafnie. Jest zupełnie rzeczą jasną, że sprawozdania namiestnika Galicji nadeszły później, ponieważ wylew w innych krajach nastąpił w lipcu, gdy przeciwnie w Galicji idzie o powolnie rozwijające się ekonomiczne przesilenie, które nie stoi w związku z wylewem. Sejmy na najbliższych sesjach zajmą się także akcją pomocniczą. Minister prosi o niezaprowadzanie dalszych zmian w ustawie. Gdyby się chciało rozdział pieniędzy krytykować, powstałaby ciekawa walka, w której naturalnie każdy deputowany położenie w swoim kraju przedstawiałby w najczarniejszych barwach — podczas gdy rząd postępowałby bezstronnie.

Z uwagi, że szkody badane były przez autonomiczne komisje, prosi minister, aby zaufać projektowanym cyfrom. Minister zwraca uwagę, że miljon z § 5 nie przypadnie wyłącznie Galicji, jak to zdaje się fałszywie mniemać dep. Daszyński. Wogóle zdaniem ministra pożyteczniejszą jest rzeczą dawać pomoc państwową przez stwarzanie robót publicznych (regulacja rzek, drogi i mosty) niż przez wsparcia w gotówce. Dziewięć miljonów w ten sposób przypadnie ludności, które pokryte zostaną z tegorocznych nadwyżek budżetowych, ponieważ niebezpiecznie jest osłabiać zapasy kasowe. Nie na tem kończą się ofiary państwowe z powodu wylewu. Rząd wydał polecenie wstrzymania egzekucyj podatkowych i obfitego odpisywania podatków nawet bez podań — co także będzie kosztować miljony. Wylew ma tę dobrą stronę, że wykazuje konieczność energiczniejszej regulacji rzek i potoków oraz zalesień. Niebezpieczeństwo się zwiększa, jeżeli rzeka jest tylko częściowo uregulowana i dlatego akcja regulacyjna musi być bardziej jednolita niż dotąd. Będzie rzeczą krajów wziąć to w ręce wśród silniejszego współdziałania państwa. Minister prosił w końcu o szybkie załatwienie ustaw. Mnóstwo ludzi byłoby zgubionych, gdyby subwencyj nie wypłacono im przed listopadem. Pomocy oczekiwano już na październik. Rząd na najpilniejsze potrzeby dał 100.000 złr. Więcej czynić nie był uprawniony wobec bliskiej sesji parlamentu.

Dep. Lewicki odczytał w dalszym ciągu posiedzenia cyfry o nędzy w Galicji według sprawo-

zdania wydziału krajowego, nazywając je niedoskonałemi. Z nich jednak widać, że szkody z nieurodzaju doszły w Galicji do $8^1/_2$ miljona. Mowca wspominał o wylewie Dniestru i jego dopływów zwłaszcza w okręgu medenickim.

„Zaczyna się w Galicji rok głodu z jego wszystkiemi społecznemi klęskami. Mimo to projekt rządowy o tem nic nie chce wiedzieć. Pociecha, że z ogólnej sumy miljona coś dostaniemy, brzmi jak ironja. Wobec takiego traktowania Galicji, naiwni tylko mowcy w Izbie mieli zuchwałość twierdzić, że Galicja wciąż przez rząd obdarzana jest prezentami“. Mowca wyjaśnia ogólne ekonomiczne i społeczne powody chronicznej nędzy w Galicji i zastrzega się przeciw zarzutowi polityki żebrania. „Nie potrzebujemy jałmużny, nie przychodzimy z prośbami, żądamy, co się nam należy. Rząd musi uświadomić sobie odpowiedzialność za ekonomiczne i społeczne stosunki z Galicji. Mowca domaga się obfitej regulacji rzek w szybkim tempie i przedsięwzięcia innych publicznych robót w Galicji, tak aby ludność mogła otrzymać pracę. Mowca wnosi rezolucję w celu ustrzeżenia się przed ciągłymi wylewami, wzywającą rząd do regulacji Dniestru i dopływów w żydaczowskim, drohobyckim i samborskim powiecie, oraz przyspieszenia budowy dróg w tych powiatach za pomocą państwowych subwencyj.

Na wywody Lewickiego usprawiedliwiał się szef sekcji, Roża. Szefowi sekcji odpowiedział Rutowski, zaprzeczając temu, jakoby zachodził brak sił technicznych. Dowodem rozmiarów nędzy, jest akcja korporacyj autonomicznych, która w wielu powiatach bez czekania na pomoc państwową musiała być przedsięwzięta. Mowca żąda, aby roboty publiczne, które mogą być wykonywane w zimie rozpoczęte zostały bezzwłocznie.

Obrady komisji o $3^1/_2$ przerwano z powodu, iż zabrakło kompletu posłów... Mało przedstawicielom ludu zależy na przyspieszeniu tak niecierpliwie oczekiwanej dla tego ludu pomocy!

Pomnik Fredry we Lwowie.

Lwów d. 24 października.

(Sprawozdanie oryginalne Głosu Narodu).

Na godzinę $11^1/_2$ naznaczona była uroczystość odsłonięcia pomnika Fredry. Na krótko przedtem policja zamknęła ulice dojazdu do placu Fredry, który przedtem miał nazwę Akademickiego, a na którym właśnie wzniesiono pomnik. Porządek na ulicach prowadzących do placu i na samym placu objęła straż obywatelska, złożona z młodzieży akademickiej: uniwersytetu i politechniki, oraz ochotnicza straż ogniowa.

Niedługo po godzinie $11^1/_2$ rozpoczęła się uroczystość. Bliżej zasłoniętego pomnika zajęli miejsce różne osobistości ze świata arystokratycznego, mieszczańskiego i urzędniczego. Świat literacko-dziennikarski i artystyczny świecił prawie nieobecnością; zaledwie bowiem kilku znajdowało się w tem otoczeniu. Dalej zebrała się dość liczna publiczność, nie tak jednak liczna, jakby się spodziewać należało i jakby było, gdyby uroczystość w sposób należyty zaaranżowana została, o czem niżej.

Pierwszy zabrał głos p. Wilczyński, prezes budowy pomnika i były prezes lwowskiego Koła art.-lit. podówczas, gdy kasyno to powzięło myśl wystawienia pomnika Fredrze i ofiarowało na ten cel od siebie parę tysięcy reńskich i zainicjowało składki publiczne, które dopełniły potrzebnego funduszu, bardzo zresztą skromnego, za jaki pomnik wystawiono. Pan Wilczyński głosem, który zaledwie kilkadziesiąt osób mogło słyszeć, określił stanowisko Fredry w literaturze dramatycznej. Mowa byłego prezesa lwowskiego Koła lit.-art. była rodzajem życiorysu Fredry, z pewną charakterystyką monografji literackiej, zanadto jednak suchej, aby była interesująca dla szerokiej publiczności, a zanadto pobieżnej, aby stanowiła studjum krytyczne.

Po p. Wilczyńskim przemawiał p. Balasitz, obecny prezes „resursy“ i profesor Uniwersytetu. W mowie swej opowiedział historję postawienia pomnika, której inicjatorem był p. Bobin i z powodu wzniesienia pomnika wypowiedział kilka myśli ogólniejszego znaczenia.

Wykonanie pomnika opóźniło się z przyczyny nadmiernych zajęć przy wystawie krajowej. Miasto ofiarowało ze swej strony 1.500 złr. na budowę pomnika. Cały pomnik kosztuje zaledwie 10.000 złr.

Gdy skończył mówić p. Balasitz, chór tutejszego Towarzystwa muzycznego, z towarzyszeniem orkiestry wojskowej, wykonał kantatę kompozycji jakiegoś Verhaulsta. Dlaczego nie było postarać się o polską kompozycję?...

Natychmiast po wykonaniu kantaty wystąpił prezydent miasta, dr Małachowski, i głosem donośnym, a z wybitną swadą oratorską wypowiedział mowę, którą podaję w całości:

„Z uczuciem prawdziwej wdzięczności dla Koła literackiego, dla inicjatorów pięknej myśli pomnika, który tyle starań podjęli i tyle prac i trudów łożyli dla przeprowadzenia dzieła tego, z uczuciem równie szczerem i serdecznem, jak szczerą i serdeczną była intencja ofiarodawców — przyjmuje reprezentacja miasta imieniem gminy Lwowa ten szczodry i piękny dar literackiego naszego świata i składa mu niniejszem publiczny wyraz jak najgorętszej podzięki.

„Obowiązkiem jest moim złożyć podziękowanie równie gorące czcigodnemu twórcy pomnika profesorowi Leonardowi Marconiemu, który z całym zasobem swojego pięknego talentu, pracy się podjąwszy, włożył w dzieło to pełne tchnienie swej artystycznej duszy i stworzył rzecz, która na wieki stanowić będzie jedną z najpiękniejszych ozdób naszego miasta.

„Nigdy bez echa w sercach narodu nie przebrzmi struna prawdziwego, wielkiego talentu oddającego usługi Ojczyźnie i prędzej czy później, naród zawsze odda hołd zasłudze i z przedziwnym instynktem właściwej miary i bezwzględnej sprawiedliwości w szeregach zasłużonych obywateli dla każdego znajdzie odpowiednie miejsce.

„Stwierdzeniem tej maksymy jest akt dzisiejszy.

„Jest on oddaniem hołdu dla niezrównanego mistrza pióra i szermierza prawdy.

„Prawdzie on służył, tej prawdzie codziennego życia, którą wszyscy spotykamy, lecz jej często nie dostrzegamy, gdyż lekkim pokryta obłokiem, dostępna tylko oku bystrego obserwatora, który wskaże ją nam i powie: patrzcie, oto ją oświetlam promieniem mojej duszy, a my wszyscy przecieramy oczy i mówimy: ach, prawda, dlaczegoż sami jej nie zauważyliśmy?

„Prawdą tą dzielnie służąc narodowi, przesuwał Fredro przed oczy nasze szereg cały wesołych obrazów z życia, w których jak w czystem zwierciedle poznawaliśmy nas samych — naszych współobywateli, naszych przodków i współczesnych.

„Obrazy te zaś miały zawsze w dziwnie harmonijny sposób zestawione i światła i cienie, malowały zarówno dobre, jak i złe strony charakterów i temperamentów, a gdy nie miały w sobie nic żółciowej, pesymistycznej goryczy, ani pogardliwego sarkazmu, lecz szczerym, życzliwym i serdecznym i zawsze swojskim były nacechowane humorem, który pobudzając do śmiechu nie potępia, nie wyszydza, lecz bawi i cieszy, to musiały zachwycać, a autorowi sławę i cześć narodu całego pozyskać.

„Zdawałoby się na pozór, że to rzecz tak łatwa, tak naturalna, pisać, przedstawiać tylko prawdę, czerpać z tej niewyczerpanej studni życia i reprodukować rzeczywiste fakty i zdarzenia, zdawałoby się, że zasada Wiktora Hugo, który wnosił ująć wszystkie przepisy prawne o piśmiennictwie i dziennikarstwie w jedne regułę, streszczającą się w krótkich trzech wyrazach: „pisać tylko prawdę“, jest tak prostą w zastosowaniu, jak prostym bieg strumienia, że płynąć winna z ust i pióra każdemu kto mówi lub pisze — a jednakże to ideał prawie nie do osiągnięcia, a temu z niewielu wybranych, kto polotem genjuszu i talentu potrafi choćby zbliżyć się do tego ideału — temu naród stawia pomniki.

„Wymowniejsze i kompetentniejsze odemnie usta, przedstawiciel świata literackiego, przedstawiały wyczerpująco wszystkie zasługi i charakterystyczne cechy wielkiego talentu naszego Moliera; jeżeli tu po-

---

NIEPRZEZWYCIĘŻONY UROK.

POWIEŚĆ

(32) przez

Daniela Lesueur.

(Ciąg dalszy).

— Pan hrabia jest bardzo pomysłowy — rzekł Cadier po chwili zimno, nawet szorstko. — Pomimo całego szacunku, jaki mam dla pana, ośmielam się doradzić mu, by talent swój zużytkował do pisania sensacyjnych romansów. Ale oto już wieże zamku Mauclain. Czy pan hrabia nie życzy sobie, bym podjechał pod sam pałac?

To ostatnie zapytanie było odpowiedzią na ruch hrabiego, zatrzymującego pojazd. Pan de Mauclain zeskoczył z faetonu i stanął przy bramie parkowej.

— Dziękuję ci, Cadier — rzekł sucho i wyniośle.

Uprzejmość jego zniknęła z chwilą, w której stary dojeżdżacz nie był mu już więcej potrzebny. To co wiedział, co mimo zaprzeczeń i ironji Cadiera zdawało mu się pewnem, wystarczało mu w zupełności.

— Mego wierzchowca zechcesz odesłać mi dziś jeszcze wieczorem — rzekł, zwracając się do Cadiera. — A oto — dodał podając mu bilet stufrankowy — wynagrodzenie dla stajennych.

— Pan hrabia będzie tak dobry wynagrodzenie to ofiarować im osobiście — odpowiedział Cadier, czerwieniejąc z gniewu i skręcając na drogę, prowadzącą do Ribeyran. — Przyjm pan wyrazy mego szacunku — dodał po chwili, kłaniając się niedbale.

Pan de Mauclain wzruszył ramionami i idąc w kierunku pałacu długą aleją lipową, po raz ostatni przechodził w myśli rezultat dzisiejszej rozmowy.

— Czy Jan jest jej bratem? Czy pochodzenie swe zawdzięcza strasznemu, ohydnemu wypadkowi? Może jest synem Prusaka? Tak, tak, Cadier wzdrygnął się na te słowa.

Pogrążony w głębokiem zamyśleniu, hrabia de Mauclain mówił do siebie prawie głośno.

— Wolałbym, aby to ostatnie przypuszczenie było prawdziwe. Gdyby Jan był bratem Odetty, nie mógłbym jej tego powiedzieć bez narażenia się na zarzut szkaradnego czynu. Ale, że jest synem Prusaka... Mogę mu w twarz cisnąć tę obelgę i napiętnować go nią raz na zawsze. Nikt mu jej nie odejmie, będzie zmuszony podać się do dymisji, chociażby nawet pojedynkował się ze mną, choćby mię nawet zabił. A margrabia de Ribeyran nigdy, nigdy nie odda mu swej córki.

VI.

W małym saloniku Małgorzaty Valdret, już nie przy świetle lampy, zasłoniętej abażurem, lecz przy blasku promieni słonecznych, młoda kobieta i jej kuzyn uważnie zastanawiali się nad kartą kolejową Francji.

— Noc trzeba spędzić w Lyonie — zauważył Jan po chwili. — Tak długa podróż bez spoczynku, Małgorzato, byłaby dziś przy tak wielkiem osłabieniu, nad twoje siły.

— Ah! — odpowiedziała Małgorzata — jadąc na południe, nie będę czuła trudu i zmęczenia.

Słowa te wymówiła z rozmarzeniem i pieszczotą.

— Południe, Włochy... — ciągnęła dalej. — Zobaczyć ten kraj wyśniony w marzeniach. Widzieć kwiaty, słońce, zieleń, oddychać powietrzem czystem i balsamicznem, jakżeby to było dobrze, jak bardzo dobrze. Tymczasem tutaj...

Spojrzała przez okno. Smutny, ponury krajobraz jesieni, rozjaśniony ledwie kilku promieniami słońca, przedstawił się jej oczom. Drgnęła mimowolnie.

— Zobaczysz — mówił Jan — jak prędko odzyskasz siły. Ochota do życia przyjdzie znowu, z nią razem powróci i zamiłowanie do sztuki. Już teraz przecie grasz od czasu do czasu na fortepianie. To dobry znak.

Małgorzata rzuciła na Jana spojrzenie pełne miłości, pełne najgłębszego oddania. W spojrzeniu tem malowała się wdzięczność tej dobrej, szlachetnej duszy za wszystko, co od Jana doznała, główne zaś za okazywane jej serce i uczucie.

— Tak — rzekła po chwili — teraz ja nie chcę już umierać.

I jakby pod wpływem wstydliwego zakłopotania dodała:

— Chcę wyzdrowieć jak najprędzej, aby zabrać się do pracy i oszczędzić tobie trudów i kosztów dla mnie podejmowanych.

Jan zaprzeczył ruchem.

— Wiem dobrze — mówiła dalej Małgorzata — że ofiary te dla mnie ponoszone, są nad twoje siły. Tak, znam dobrze twoje położenie. Wiem, że margrabia od lat twoich najmłodszych, składał dla ciebie pewną sumkę, z której do dnia dzisiejszego urósł pewien kapitalik. Wiem jednak także, iż kapitalik ten jest bardzo nie wielki.

O tak — pomyślał Jan — bardzo nie wielki.

W kilku chwilach zdał on sobie sprawę z całego położenia. Mógł kuzynce swojej zapewnić kilkomiesięczny pobyt na południu oto wszystko. A nawet i w tym wypadku, jeśli kuracja miała być skuteczna i wszechstronna, trzeba było bardzo się ograniczać i rachować, co przy braku wszelkiej praktyczności w charakterze i usposobieniu Małgorzaty, przychodziło tem trudniej. Małgorzata nie domyślała się, że cały kapitalik Jana wynosi zaledwie dwa tysiące franków, które Jan chętnie postanowił poświęcić, byle tylko jego kuzynka odzyskała siły fizyczne i spokój ducha.

A później, myślał sobie, zobaczymy. Zawsze będzie jeszcze czas powiedzieć jej całą prawdę, której dziś ze względu na jej osłabienie, i zbyt wielką wrażliwość, nie mogła jeszcze usłyszeć.

(Ciąg dalszy nastąpi)

dnoszę ten jego główny rys prawdy życiowej, który nadaje piętno pismom Fredry, to czynię to dlatego, ażeby zaznaczyć, że dla nas, którym tylokrotnie zarzucają brak realizmu, którzy zapoznawaniem rzeczywistości i kroczeniem w marzeniach, poddawaniem się optymistycznym łudzeniom i zbyt łatwą wiarą w powodzenie śmiałych zamysłów tyle strat ponieśliśmy, którzy niejednokrotnie sentymentalizmem zawsze jeszcze grzeszymy, a temperamentowi czasami zbyt górować dozwalamy — nigdy nie dosyć powtarzać, że prawda życia codziennego i walka i praca na tem polu jedyną przewodnią nam dewizą być winna.

„Każdemu więc cześć, kto zasady tej prawdy uchwyciwszy, poda je społeczeństwu tak, jak mu zawód i talent dozwoli — ale temu tylko naród hołd odda, kto prawdę życia poda w tak przystępnej, popularnej a przyciągającej formie, iż się nią przejmie naród cały, iż ona wejdzie mu w krew i kości, i stanie się drugiem jego jestestwem.

„Takie stanowisko zajął Molier u Francuzów, takie zyskał Fredro u nas.

„Trafne myśli Fredry stały się własnością ogółu, bo nie masz nikogo, ktoby nie powtarzał przepysznych zwrotów z „Zemsty“ i z „Jowialskiego“, z „Cudzoziemczyzny“ lub „Geldhaba“.

„A myśli te przyjęły się dla tego, bo były i są wyrazem uczuć naszego społeczeństwa, bo odzwierciadlają jego duszę, bo chwytają ten puls zawsze bijący, bo są życiem, bo są prawdą!

„W tej prawdzie słów Fredry owianych gorącą miłością Ojczyzny tkwi jego popularność, jego wielkość i wieki przeminą, a słowa jego nie przeminą.

„Z uczuciami głębokiej czci i pietyzmu odbieram więc imienieniem gminy miasta Lwowa z rąk szanownego komitetu ten spiżowy wizerunek niezapomnianego naszego Fredry, a sądzę, że te uczucia Rady miejskiej jak i jej tylekrotnie zamanifestowany prawdziwy patrjotyzm i gorąca miłość Ojczyzny daje dostateczną gwarancję, że pomnik ten zawsze szanownymi szczególną opieką otaczanym będzie. Lecz ona nie wystarczy, jeżeli mieszkańcy naszej stolicy sami — oceniając niepoślednią wartość tego pomnika dla miasta, nie podadzą administracji miejskiej pomocnej dłoni w ochranianiu tej pamiątki.

„Jestem przekonany, że tak będzie, że mieszkańcy tego grodu zawsze rozumieli i teraz zrozumią ten patrjotyczny obowiązek na nich ciężący i uczynią wszyscy wszystko, co w mocy każdego, by tę pamiątkę chronić i szanować, pomni tej pzawdy dziejowej, że potępianym będzie naród, który swych własnych nie szanuje pamiątek“.

Po prezydencie zabrał głos wnuk Fredry: Anrzej hr. Fredro i tak dosłownie przemówił:

„Czcigodni Panowie, a drodzy mi zawsze, z dzisiejszą chwilą tem drożsi Rodacy! Staję przed wami rozczulony, zawstydzony a wdzięczny zarazem bez granic. Wdzięczny, żeście Wy Panowie, Koło literacko-artystyczne, a z wami naród Polski cały, zrozumieli myśli, uczucia i działalność Dziada mego, żeście nie szczędzili trudu ni kosztów na uczczenie jego pamięci — żeście wreszcie i mnie na uroczystość zaprosić raczyli, zawstydzony, bo w niczem, ani w najmniejszej cząstce ani Dziadowi ani Ojcu mojemu dorównać nie zdołałem.

„W imieniu całej Rodziny dziękuję wszystkim tu obecnym, wszystkim w całej Polsce, którzy swoją cegiełkę do zniesienia tego pomnika dołączyli. Ten pomnik to zaciśnięty węzeł między wszystkiem co polskie a potomkami Aleksandra Fredry, silniejszy od gordyjskiego — jego żaden Aleksander Wielki przeciąć nie potrafi; — ten pomnik to wyraz wdzięczności Narodu dla talentu i pracy, to upomnienie dla nas młodszych do wdzięczności i do obowiązków względem Ojczyzny.

„Tylu tu widzę zebranych, że nie wiem na czyje ręce złożyć wyrazy wdzięczności, więc miast podzięki najgorętsze, najgłębsze podniosę życzenia: Oby te gwiazdy, które świecą nad mogiłami dobrze zasłużonych, jaśniały w dal przyszłości, oby nigdy nie zgasły ani w sercach, ani w myślach, ani w czynach naszych do ostatniego tchu!“

Nastąpił jeszcze chór Towarzystwa muzycznego — poczem zerwano zasłonę z pomnika.

Fredro przedstawiony jest na nim siedząco, w marmurze z odwiniętymi wyłogami z zarzuconym na ramiona i spadającym z nich płaszczem, którego peleryna stanowi artystycznie ułożone draperje. W rękach trzyma zwój papierów i pióro. Postać Fredry dłuta Marconiego, wykuta z marmuru odlana została w bronzie u Krapa w Wiedniu. Piedestał z kamienia trembowelskiego wykonał majster kamieniarski Góra. Po zakończeniu uroczystości przed pomnikiem, grono osób podążyło do poblizkiego kasyna mieszczańskiego, gdzie hr. Andrzej Fredro podejmował gości.

Wszystkich uderzył przykro fakt nadzwyczaj szczupłego udziału świata literackiego i artystycznego w uroczystości odsłonięcia pomnika. Lwów, widocznie nietylko niema wprawy w urządzaniu podobnych narodowych uroczystości, lecz niezaradnością i filisterstwem, obniża doniosłość samego faktu Fredro nie był przecie specjalnym komedjopisarzem lwowskim, lecz polskim — tymczasem, panowie zajmujący się uroczystością pomnikową nie wysłali żadnych zaproszeń do Warszawy, Krakowa i Poznania — a świat literacki i artystyczny w samym Lwowie bagatelizowali rozsyłając przedewszystkiem zaproszenia wszelakiego rodzaju kancelistom, djurnistom, koncepistom, doministom i szachistom. Przy odsłonięciu pomnika polskiego komedjopisarza nie przemawiał żaden polski autor dramatyczny, żaden artysta i nikt w imieniu którejkolwiek dyrekcji teatru polskiego z tej prostej przyczyny, że ani komitet, ani nikt o tem nawet nie pomyślał. Z Warszawy, z Krakowa, z Poznania i wogóle z poza Lwowa, nie było nikogo z literatów i artystów. Dziwiono się też dlaczego zamieszkały tu Aureli Urbański nie przemówił od polskich autorów dramatycznych — poinformowano mnie jednak, że Urbańskiego tak dobrze pominięto, iż sam musiał dopominać się o to, aby był bliżej przy pomniku i dano mu wreszcie jakieś zaproszenie... niewypełnione jego nazwiskiem.

Dyrekcja lwowskiego teatru z całą gorliwością i poczuciem obowiązku obywatelskiego, wywiązała się ze swego zadania.

Już w sobotę popołudniu dla młodzieży szkolnej dała „Zemstę“ po cenach bardzo niskich. Szanowny komitet, zamiast zająć się szczególnie tem właśnie przedstawieniem dla młodzieży, puścił je *per non sunt* i na przedstawieniu były... pustki.

Dziś po południu w udekorowanej herbami, chorągwiami i zielenią sali, odegrano „Damy i huzary“. Niedzielna publiczność zebrała się licznie, bez wszelkich lwowskich filistrów. Oklasków, braw i okrzyków było masa, a malownicze mundury polskiego wojska, wywoływały powszechny zachwyt i zapał.

Wieczorem nastąpiła główna teatralna uroczystość, także w udekorowanej sali. Odegranie trzeciej fredrowskiej komedji poprzedziła apateoza Fredry: Wielki biust genjalnego komedjopisarza otoczono rzeczywiście oryginalnie pomyślaną dekoracją, mianowicie: typami przedstawiającymi z główniejszych komedyj Fredry postacie, na które stylowo ucharakteryzowali się nasi artystki i artyści.

Ślicznie wyglądała scena... Bliżej na czoło sceny wystąpiła pani Stachowiczowa i z siłą, artyzmem wygłosiła okolicznościowy wiersz, dobrze napisany przez tutejszego artystę p. Adolfa Walewskiego.

Nastąpiły „Śluby panieńskie“. Teatr był zapełniony. Poczynając od trzeciego piętra bardzo znaczną ilość biletów rozdała dyrekcja teatralna bezpłatnie; Parter i loże pierwszego piętra, parterowe. oraz balkony i loże drugiego piętra, zajęła publiczność ze świata, przeważnie mieszczańskiego. Arystokracji było mniej, niżby się tego należało spodziewać.

Wielu było we frakach; trochę pokazało się kontuszów. Panie były ubrane strojnie, ale nie balowo.

Orkiestra pod dzielną batutą p. Wrońskiego w między aktach grała same narodowe melodje, a u góry od oklasków i okrzyków grzmiało jak od piorunów. Rej tam wodziła młodzież rozmaitego autoramentu i zajęć, złączona zapałem i patrjotyzmem.

Zet.

Z KRAJU.

Ankieta rolnicza.

Wieczorem w piątek o godz. 6 podjęto dalsze obrady ankiety rolniczej we Lwowie, nad kwestją parcelacji dóbr tabularnych. Dr Skałkowski zwraca uwagę, że parcelacja nie znajduje się obecnie pod opieką żadnej instytucji publicznej z wyjątkiem Towarzystwa zaliczkowego w Limanowej. Mowca pragnie utworzenia osobnego biura parcelacyjnego przy Banku krajowym i zatwierdzania planu parcelacyjnego przez władze.

Dr Krzyżanowski oświadcza się przeciw projektowi utworzenia posad geometrów krajowych. Szkodliwe skutki parcelacji może uchylić tylko racjonalna kolonizacja, inaczej bowiem w miejsce dóbr powstaną małe i za słabe posiadłości włościańskie. Trzeba kolonizację otoczyć pewnymi warunkami. Wskazanem byłoby określenie pewnego minimum obszaru rolnego powstającego z parcelacji, np. 5 morgowego. W kwestji, czy należy założyć bank czy biuro parcelacyjne oświadcza się mowca za bankiem.

Hr. Rey pojmuje kwestję parcelacji jako kwestję mającą nawet polityczne znaczenie. Żądza nabywania ziemi jest identyczna z małością ojczyzny i nie radziłby igrać z tak silnym instynktem. Rosjanie i Niemcy zadowalają tę żądzę ziemi u włościan, dając im nawet (rosyjski bank włościański) do $^3/_4$ wartości ziemi pożyczki na kupno. Należałoby tedy nie chwytać się półśrodków, lecz stworzyć bank parcelacyjny, aby nie przyjść za późno z pomocą zwłaszcza wobec tego, że mogą się nagle rozpocząć licytacje i bankructwa wskutek kryzys rolniczej i wtedy nie będzie komu porządkować tych spraw, a dobra tabularne wpadną w ręce żydów zamiast chłopów.

Dr Hupka polemizował z hr. Reyem twierdząc, że żądza ziemi u chłopa nie jest wcale popędem tak idealnym jak miłość ojczyzny. Oświadczył się za parcelacją częściową tj. okrawywającą tylko obszary dworskie. Dwór bowiem to podstawa dotychczasowego naszego ustroju społecznego. Parcelacja nie powinna rozbijać kompletnie tych dawnych warsztatów pracy narodowej i społecznej, których i tak ubywa. Wreszcie powinna być ta parcelacja w zachodniej Galicji absolutnie ograniczoną, są tam bowiem powiaty, gdzie z dawnych 24 właścicieli dóbr dziś jest tylko 8 a z tych 3 żydów.

Dr Sołowij uspakajał, że na razie parcelacja wcale jeszcze nie ogarnia tak wielkich obszarów; powinna jednak powstać jakaś instytucja dla parcelacji, choćby z tego względu, aby nie pozwalać parcelantom samym wypracowywać planów parcelacji, często bardzo wadliwych, wreszcie, żeby uregulować kwestję długów hipotecznych, ciężących na mających się rozparcelować dobrach, zdarza się bowiem często, że nowonabywcy mimochcąc przysparzają sobie razem z nową ziemią jej stare długi, ukrywane przez sprzedawcę.

P. Dąmbski zwrócił uwagę na to, że kwestję parcelacji trzeba uregulować także i dlatego, aby przeszkodzić spekulacjom żydowskim.

Następnie p. Huryk broni włościan przed zarzutem, jakoby ich żądzą ziemi kierował tylko interes materjalny. Zastrzegł się przeciw kolonizacji, która nadaje parcelacji cechę polityczną a nie ekonomiczną, wreszcie oświadczył się za parcelacją na jak największą skalę.

P. Krzyżanowski bronił zapatrywań p. Hupki. P. Huryk ma na oku tylko chwilowy interes włościan, którzy się rwą do ziemi i, przepłacając ją, ubożeją. Z dowalać ten popęd, to nie jest polityką w wielkim stylu, gdyż stosunki ekonomiczne tworzą stosunki polityczne, a nie na odwrót.

Następnie przystąpiono do ostatniej grupy pytań, obejmujących kwestję: czy nie należałoby do pewnej części własności tabularnej, mianowicie do własności mniejszych rozmiarów, zastosować zasady, że sukcesje powinny być obliczane wedle wartości na podstawie przychodu, a nie wedle wartości sprzedanego majątku, czy nie należyłoby stworzyć pewnego minimum, poniżej którego taka posiadłość nie powinnaby być zmniejszaną i jakie środki mogłyby zapobiedz spekulacyjnym kupcom, względnie sprzedażom średniej własności ziemskiej.

P. Dąmbski oświadcza się za taksowaniem na podstawie dochodu skapitalizowanego, a nie na podstawie chwilowej ceny sprzedażnej. Mowca omawia szerzej niezdrowy obrót majątkami ziemskimi w celach czysto spekulacyjnych — i oświadczył się za wydaniem przepisów, któreby spekulację tamowały.

Dr Hupka przemawia za zawieszeniem przepisu skarbowego o niższych opłatach przeniesienia własności, jeśli majątek w ciągu pewnego czasu częściej przechodzi w obce ręce. Należałoby z drugiej strony zaprowadzić dość wysoki podatek od niedopłaconej ceny kupna, w wypadkach, gdy więcej niż 50% ceny kupna pozostaje przy hipotece.

Dr Sołowij utrzymuje, iż kupna spekulacyjne są coraz to rzadsze, gdyż spekulanci, którzy stracili, odstraszyli innych. Do utrwalenia własności średniej tabularnej mogłoby sią przyczynić zniżenie należytości spadkowych i przenośnych. Mowca oświadcza się przeciw ograniczeniom rozporządzalności majątkowej średniej własności tabularnej.

Dr Krzyżanowski oświadczył się za ustanowieniem minimum posiadłości średniej ziemskiej, a co za tem idzie, za parcelacją tylko pewnej części, a nie całych majątków większych. Co do zbyt szybkiego przechodzenia ziemi i lasów z rąk do rąk, to możnaby się w tym względzie zadowolnić tylko ścisłem wykonywaniem ustaw istniejących i zakazem zawierania kontraktów w pewnych miejscach, n. p. w karczmach.

Dr Górski jest za ustanowieniem pewnego minimum, poniżej którego posiadłość nie może być zmniejszoną. Dr Skałkowski jest przeciwny wszelkim ograniczeniom, gdyż to tylko utrudniałoby istnienie średniej własności ziemskiej, dziś i tak znajdującej się w nader opłakanych stosunkach.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 21 października.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Ulgi w kwestji małżeństw. — Manewry jesienne. — Niewinnie oskarżony.

Wszyscy statystycy francuscy zgadzają się na jedno, że ludność w kraju zamiast się zwiększać, to się ciągle zmniejsza. Jako główną przyczynę podają — brak moralności w społeczeństwie, niechęć do zawierania małżeństw i usposobienie do życia wolnego. Francuzi nie lubią się żenić, szczególniej w niższych warstwach. Tłómaczą się tem, że ślub cywilny kosztuje, że także muszą opłacać księdza i wreszcie zawarcie związku małżeńskiego jest bardzo kłopotliwe. Pod tym względem mają zupełną słuszność. W żadnem bowiem państwie nie spotyka się tyle utrudnień w kwestji ślubu, co we Francji. Poprostu prawo szykanowało chcących się żenić. Przedewszystkiem potrzeba było absolutnej zgody obydwojga rodziców. Następnie musiał

być spisany akt u rejenta, potwierdzający ową zgodę. Jeżeli rodzice już nie żyli, trzeba było przedstawić akt zejścia. W razie niemożebności ślub bywał wstrzymywany. Obecnie minister sprawiedliwości Darlan, w porozumieniu z kanclerzem pieczęci, wydał okólnik do wszystkich merów i prokuratorów. W nim polecił, aby usunięto dawne prawa obowiązujące co do zawierania małżeństw i o ile możności robiono wszelkie ułatwienia. Dziś wymagana jest tylko pełnoletność ze strony narzeczonego. Jeżeli jej nie posiada, to musi mieć pozwolenie rodziców. Nie potrzeba już spisywać żadnych aktów u notarjusza i jeżeli rodzice nie żyją, wystarczy zeznanie świadków co do ich zgonu. Czy się zwiększy liczba małżeństw? — to dopiero przyszłość pokaże. W każdym razie jest to krok zrobiony naprzód w kwestji umoralnienia narodu francuskiego i powinno się zmniejszyć owo życie „na wiarę“, tak rozpowszechnione we wszystkich miastach, a szczególniej w Paryżu. Wsie bowiem są wolne od tej zarazy.

Manewry jesienne jeszcze się nie skończyły. Cały garnizon paryski, wraz z artylerją, konsystującą w Wersalu i Vincennes, wykonał dziś bardzo zajmujące ćwiczenie. Dwie dywizje, maszerujące od Wersalu w stronę Epinay, spotkały się z silną artylerją nieprzyjacielską, broniącą przejścia przez Sekwanę. Saperzy pod ogniem dział w przeciągu pół godziny rzucili most na rzece i piechota przy odgłosie „Marsyljanki“ i z bagnetem do ataku odparła artylerję i przeszła Sekwanę. Minister wojny, jenerał Billot i komendant Paryża, jenerał Saussier, byli obecni i bardzo chwalili brawurę żołnierzy piechoty. Zobaczylibyśmy czy w wojnie rzeczywistej saperzy mogliby tak szybko most ustawić, a piechota zdołałaby go przejść wobec 124 armat ziejących bombami i granatami? Na manewrach wszystko jednak wolno i według rozkazu sztabu jeneralnego jedna strona musi odnieść zwycięstwo.

W dniu 12 maja 1895 r. spełniono ohydne morderstwo w bliskości Dijonu, na młodej dziewczynie, nazywającej się Augustyna Mortureux. Uczciwa, pracowita, nie miała wrogów, a ponieważ była bardzo biedna, więc też i starających się o jej rękę, okazał się brak kompletny. Nikogo więc z bliższych, nie można było posądzić, i mimo najtroskliwszego śledztwa policja i sąd nie mogły nic odkryć. Nagle opinja publiczna zaczęła oskarżać niejakiego Grenier, bogatego właściciela dóbr, że to on popełnił morderstwo. Z jakiego powodu padło na niego to podejrzenie? — dotąd niewiadomo. Co prawda, zarzucano mu, że był za młodych lat libertynem, awanturnikiem, że miał tysiące miłostek, ale to nie były jeszcze powody do posądzenia go o tak straszną zbrodnię. Przyaresztowano go jednak, lecz po wykazaniu *alibi*, puszczono na wolność. W jakiś czas, zgłosiła się do prokuratora jego pokojówka i dawny listonosz wiejski. Obydwoje oświadczyli, że Grenier jest mordercą dziewczyny Mortureux. Znowu został zaaresztowany. Były listonosz, chciał zeznać pod przysięgą, iż widział go przy trupie zabitej. Gdy został wprowadzony na salę, zawołał:

— Poznaję go — oto morderca i palcem wskazał na prokuratora.

Pokojówka wobec krzyżowych pytań sędziego, przyznała się, że niecierpiała Greniera, gdyż się z nią źle obchodził i chciała się pomścić.

Grenier został ponownie uwolniony. Doktorzy jednak kazali mu zmienić pomieszkanie i wynieść się w oddaloną okolicę, gdyż tego wymagał stan jego zdrowia. Posiwiał bowiem zupełnie, schudł i był więcej podobny do szkieletu, niż do człowieka. Żona wywiozła go do swoich rodziców, o 200 kilometrów drogi i wszystko poszło w zapomnienie.

Przed kilku dniami, policja w Dijonie, przyaresztowała włóczęgę Józefa Vacher. Ten w śledztwie przyznał się do zbrodni morderstwa, popełnionej na osobie Augustyny Mortureux. Oprócz tego zamordował jeszcze kilka osób. Na tę wiadomość, nieszczęśliwy Grenier omdlał z radości. Józef Vacher znany był w całej okolicy, jako bandyta i złodziej notoryczny. Nikt jednak nie oskarżył go o morderstwo i podejrzenie padło na zupełnie niewinnego.

Sprawą Vachera zajmują się wszyscy, a dzienniki paryskie wysłały na miejsce swoich korespondentów. Będzie ona w wysokim stopniu interesującą i posłuży za temat do dramatu sensacyjnego, w rodzaju „Kurjera lugduńskiego“, granego w paryskim teatrze *Ambigu*, przeszło 1500 razy. *K. W.*

Część urzędowa.

Konkursy rozpisują: Magistrat miasta Żółkwi na posadę sekretarza magistratu z płacą roczną 1200 złr., dwoma kwinkwenjami i prawem do emerytury. Termin do 15 grudnia. — Dyrekcja skarbu we Lwowie na posadę asystenta rachunkowego. Termin do 14 listopada.—Namiestnictwo na stypendjum w kwocie 210 złr. z funduszu naukowego dla ubogich uczniów medycyny w austrjackich uniwersytetach. Termin do 20 listopada. — Wydział krajowy na następujące stypendja: z fundacji Józefa Krupacza w kwocie 12 złr. dla inwalidów wojskowych Polaków, lub Niemców, urodzonych w Żółkwi; termin do 31 grudnia; z fundacji śp. biskupa ks. Józefa Alojzego Pukalskiego w kwocie 100 złr. dla ubogich uczniów szkół publicznych, katolików-Polaków; na stypendjum z fundacji Kazimierza Prus Petryczyna w kwocie 200 złr. dla uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego lub krakowskiej wyższej szkoły przemysłowej, w kwocie 150 złr. dla uczniów gimnazjum św. Anny w Krakowie, a w kwocie 125 złr. dla uczniów szkoły rolniczej w Czernichowie. Termin do 15 listopada.

KRONIKA.

Kraków dnia 26 października.

Kalendarz kościelny. Dziś, wtorek Ewarysta, papieża i Fulki, biskupa.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z dnia na dzień.

I w życiu i po śmierci ten kto się śmieje więcej ma szczęście niż ten kto wzdycha i płacze. Fredro ma już swój pomnik — a Mickiewiczowi jakże daleko do tej względnej pośmiertnej przyjemności!

Oczywiście pomnik Fredry odsłonięty został przez burmistrza oraz „prezesa Szkoły ludowej“ i zapewne dla zatkania gęby prasie — przez jednego z tych panów urzędników, co w wolnych chwilach także zabawne rzeczy po dziennikach pisali, niby „kuli tego, że i ten hrabia, jak co napisał, to się trzeba było śmiać!“ Że nie było przy tej sposobności komedjopisarza na lekarstwo, że „hecowny komitet“ o ich egzystencji zapomniał, tak jak oni nie zwrócili na to uwagi, że jakiemuś tam hrabiemu Fredro pomnik się stawia — wszystko to było zupełnie w galicyjskim stylu...

W kraju, w którym chowają znakomitego poetę, ceniąc w zmarłym nadewszystko radcę miejskiego, posła na sejm i prezesa wielu towarzystw, jakżeż można było spodziewać się czego innego!

I tak jak poeci mieli co innego do roboty wtedy kiedy pp. Romanowicz i Bandrowski oddawali hołd Asnykowi, jako najbliżsi jemu.... zasadami! — tak samo co innego do roboty mieli w niedzielę komedjopisarze polscy, kiedy pp. Balasitz i Małachowski czcili Fredrę jako najbardziej do tego — zapewne dobrym swoim humorem upoważnieni. Bo i proszę posłuchać i uwzględnić! Jeden z nich starał się właśnie wtedy o koncesję na nowy teatr i przygotowywał sobie grunt równie starannem podkopywaniem egzystencji teatru dotąd istniejącego!

Drugi zajęty jest wystawieniem swojej własnej komedji, osnutej na tle tajemnic życia szwaczek, która w jednej scenie będzie miała więcej dowcipu i „dosadności“, niż cały Fredro, ojciec, syn i wnuk — razem wzięci! Trzeci, czwarty i piąty — obrażeni na krytykę, która z nich drwi, na publiczność, która ich sztuki omija, na dyrektorów, którzy się boją ich rękopismów, na aktorów, których za przyczynę wszystkiego złego uważają, na kolegów, których posądzają o intrygi i zazdrość, na młode talenty, które mają bezczelność rwać się do pióra, na poprzedników, którzy tyle dobrych pomysłów już zeskamotowali i których sztuki grywane bez honorarjów demoralizują przedsiębiorców — nie mają ani powodu ani ochoty brać udziału w odsłonięciu nieswojego pomnika!

Dzięki Bogu obeszło się bez nich jakoś i bądź co bądź stary Fredro siedzi sobie już we Lwowie na placu swojego imienia i patrzy pogodnym, spokojnym wzrokiem na potomnych, jak gdyby szeptał z uśmiechem znane słowa z „Przyjaciół“ — „że jak się zapatrzy, to mu się czasem zdaje, że to widać ludzi...“

△

Hr. Gołuchowski minister spraw zagranicznych przejechał wczoraj rano pospiesznym pociągiem przez Kraków z Wiednia do Husiatyna i Skały.

* † **Emil Marja Pol,** literat publicysta, b. profesor szkoły realnej w Krakowie, lat 71, zmarł w Krakowie dnia 24 b. m. Pogrzeb z krypty kościoła ks. Pijarów odbędzie się we wtorek dnia 26 b. m. o godzinie 3 po południu.

* **Zwłoki ś. p. Stanisława Kleczyńskiego**, eksportował w poniedziałek po południu ks. prałat dr Pelczar, prof. Uniw. i kanonik katedralny. Orszak tłumny pogrzebu składał się z całego niemal Uniwersytetu, sądownictwa, skarbowości i prokuratorii skarbu, oraz z licznych szkolnych kolegów zmarłego. Z licznych wieńców dwa były niesione przez górali tatrzańskich.

Mianowania. *Wiener Ztg* ogłasza: Podpułkownik 1 pułku piechoty Karol z Rudna Rudziński, zamianowany został nauczycielem terezjańskiej Akademji wojskowej.

Cesarz najwyższem postanowieniem z dnia 18 b. m. nadał naczelnikowi urzędów pomocniczych w Tarnowie, Janowi Udryckiemu, z powodu przeniesienia go w stały stan spoczynku tytuł i charakter dyrektora urzędów pomocniczych.

Minister handlu zamianował kontrolora pocztowego zaopatrzonego w tytuł kasjera dyrekcji poczt Józefa Sękowskiego starszym kontrolorem pocztowym we Lwowie (miasto).

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował oficjałami kancelaryjnymi w IX klasie rangi:

a) przy sądzie krajowym w Krakowie adjunkta dyr. biur pomocniczych sądu krajowego wyższego w Krakowie Jana Rzymkowskiego z tytułem i charakterem dyrektora biur pomocniczych i adjunkta dyr. biur pomocniczych sądu krajowego wyższego w Krakowie Michała Rola Różyckiego z zatrzymaniem dotychczasowego tytułu, obu z pozostawieniem w służbie przy sądzie krajowym wyższym w Krakowie, oraz adjunkta dyr. biur pomocniczych sądu krajowego w Krakowie Bernarda Cieczkiewicza.

b) przy sądach obwodowych: adjunkta kancelaryjnego sądu obwodowego w Rzeszowie Henryka Mazarakiego dla Rzeszowa; prowadzących księgi gruntowe: Zygmunta Wiśniowskiego w Kętach dla Wadowic, Bronisława Wernera w Limanowej dla Tarnowa, Antoniego Obtułowicza w Nowym Targu dla Nowego Sącza i adjunkta kancelaryjnego sądu obwodowego w Jaśle Józefa Kowalczyka dla Jasła.

c) przy sądach powiatowych: prowadzącego księgi gruntowe w Białej, Józefa Chochorowskiego dla Białej, oficjała sądu krajowego wyższego w Krakowie Aleksandra Jaroszewskiego dla Dębicy; prowadzących księgi gruntowe: Jakóba Wasyliszyna w Bochni dla Bochni, Józefa Hinglera w Krakowie dla Mielca, Franciszka Dzierzyńskiego w Leżajsku dla Leżajska, Franciszka Gumińskiego w Rzeszowie dla Łańcuta, Feliksa Robaczowskiego w Dąbrowie dla Dąbrowej, Stefana Kąckiego w Żywcu dla Żywca, Tomasza Długopolskiego w Nisku dla Niska, Jana Neugebauera w Tarnobrzegu dla Tarnobrzega, Dymitra Żelasko w Tyczynie dla Przeworska, Kaspra Szymaszka w Starym Sączu dla Starego Sącza, Józefa Pomiankowskiego w Chrzanowie dla Chrzanowa i Zygmunta Halskiego w Andrychowie dla Kolbuszowej.

Klub prawników w Krakowie przyjmował w niedzielę po raz pierwszy panie w swoim lokalu. Czyż wobec tego trzeba dodawać, że godziny zebrania zbiegły jak chwila... Rozmowa błyszczała dowcipem, płynąc na wzór wodospadu. Produkcje muzyczne doborowych kapelistów 13-go pułku pod dyrekcją p. Konopaska nietylko, że ogólnie się podobały, ale często były bisowane. W programie tego koncertu spacerowego mieściły się utwory zarówno ulotne jak i nowości, które już zdobyły sobie rozgłos u melomanów; jak: „Liebes zauber“ (Czar miłości) Gumferta, „Sirenenzauber“ Waldteufla, „Polonaise Elegiaque“ Noskowskiego, Mazury „Serce i ręka“ Tymolskiego itd.

Obok popisu orkiestry znalazła się i rozweselająca deklamacja. Duszą zebrania byli uprzejmi gospodarze klubu pp.: dr Czesnak i dr Szalay. Nie wyliczając tu osobistości, zaznaczamy jednak, że obok świata urzędniczego i adwokackiego, widzieliśmy również osoby ze świata obywatelskiego, bankowego i komercjonalnego. W końcu zaznaczyć winniśmy, że powaga Temidy lub biretu doktorskiego bynajmniej w niczem nie krępowały zebrania, które pięknie zainaugurowało szereg „spacerowych koncertów“.

* **Krakowscy socjaliści** przyjmowali wczoraj pokarm duchowy z ust nieznanych jeszcze w Krakusowym grodzie „apostołów idei równości i wolności“. P. Englisch bowiem zaprosił „towarzyszów“ kolejarzy na godz. 7 wieczorem do jednego z szynków przy Starowiślnej ulicy na zgromadzenie.

Przedmiotem zgromadzenia miała być sprawa obchodząca tylko funkcjonarjuszów kolei, rozgłośne jednak nazwiska ojców socjalizmu zwabiły i nie interesowanych, rzecz naturalna, w pierwszym rzędzie żydów, którzy stawili się może w większej liczbie niż na premierze p. Zapolskiej. Gdzie rzucisz okiem, spotkasz się z chałatowcem, lub z „marmorejnym“ żydkiem; nie powstydziły swych braci i rodaczki Małki Schwarzenkopf, występujące już to w charakterze rzeczywistych towarzyszek życia, już to t. zw. damulek z półświatka. Mniejszą część słuchaczy stanowili Chrześcijanie, robotnicy, kolejarze i ich żony i — nie żony.

W sali panuje ścisk i powietrze nie do wytrzymania, co jednak nie przeszkadza „towarzyszom“ w okazaniu zadowolenia przez okrzyki: „hańba! brawo! precz z nim!“ etc. Okrzyki takie przy pierwszej mowie nie były liczne, bo przemawiał Tomschik, redaktor *Eisenbahnera*, rzecz naturalna, — po niemiecku, czem mimowoli uczynił zadość zapędom większości swych słuchaczy, bo tę stanowili żydzi. Tak jego mowa, jak i innych, nawoływała kolejarzy do naśladowania swych kolegów z nad Dunaju, t. j. do zawiązania pomiędzy sobą stowarzyszenia socjalno-demokratycznego i do ugrupowania się około pisma: *Kurjer kolejowy*.

„Ohydne“ stosunki kolejowe potrzebują reformy, trzeba więc, jak radzi wnioskodawca Tomschik, wystosować interpelację do ministerstwa kolei w sprawie „tak częstych u towarzyszy-kolejarzy dyscyplinarek“. Zgromadzenie przyjęło ten wniosek oklaskami, choć go niewielu zrozumiało. Jak powiedzieliśmy, rej wodzili żydzi, oni więc przeważnie brali czynny udział w mowie niemieckiej socjalisty, manifestując swe oburzenie wykrzykami, tak np., gdy redaktor *Eisenbahnera* wspomniał o chrześcijańsko-socjalnej partji, żydzi krzyczeli: „Schmach! Schmach!“ I tego z zimną krwią, a nawet z radością, słuchali „towarzysze“-Chrześcijanie, nie wiedząc w swej prostocie, że te okrzyki podnoszą się na wyraz „Christen“.

Niezrozumiała dla Chrześcijan (ob. „de nomine“) mowę wytłomaczył dr Marek. Podniósł znaczniejsze miejsca z mowy swego preopinanta, z mowy długiej, bo dwie godziny trwającej.

Następnie wśród wielkich oznak radości i nieskończonych oklasków wylazł na stół czy ławkę poseł Kozakiewicz, ubrany w charakterystyczny kapelusz, w którym przez cały czas przemawiał. W mowie, która nawiasem mówiąc, świadczyła o wielkiej pogardzie p. posła dla wszelkich zasad gramatyki, rzucał się w ostrych słowach na prezydenta ministrów hr. Badeniego i na innych „panów“. Nie pominął i „tych panów w długiej, czarnej sutannie“, których czynności wyśmiał w brutalnych słowach, czem oczywiście zyskał sobie wielki poklask, szczególnie u synów Mojżesza i niedorostków — Chrześcjan. Bo i ci młodzi stają się zwolennikami teorji Lassala, zarażając się od swych towarzyszy, nawet od młodzieży uczęszczającej do szkół.

Wczoraj n. p. młodzieniec w mundurku gimnazjalnym z drugiej, czy z szóstej klasy, chciał także usłyszeć kusicieli ludu, w czem jednak stanął mu na przeszkodzie „towarzysz“, pełniący funkcję odźwiernego, nie wpuszczając go do sali z powodu zdobiącego go mundurku. Niema to jak ciekawość.

* **Poufne zebranie „Przyjaźni“** katolickich stowarzyszeń robotniczych odbyło się w niedzielę o godzinie wpół do 3 po południu przy ul. Garbarskiej pod l. 7, w obszernej sali, przystrojonej szarfami o barwach narodowych oraz godłem, przedstawiającem krzyż, kotwicę i serce. Zebrało się około 300 członków „Przyjaźni“ z Krakowa i okolicy. Zagaił zebranie p. Antoni Strożyński, maszynista kolejowy i zawiadomił o utworzeniu okręgowego związku „Przyjaźni“, do którego należy 9 stowarzyszeń katolickich z miasta i przedmieść; wydział Związku składa się z 12 osób, mianowicie 8 robotników, 2 duchownych i 2 reprezentantów inteligencji i w ten sposób zaznaczoną została solidarność wszystkich warstw katolickich. Wydział związku okręgowego utworzył kasę pogrzebową, pragnąc członkom i rodzinom ich nieść pomoc w nieszczęściu; dąży też wydział do utworzenia kasy zapomogowej i założenia kasy oszczędności na sposób kas Raiffeisenowskich.

Po zagajeniu wybrano przewodniczącym p. Antoniego Strożyńskiego, prezesa Wydziału Związku okręgowego, który jako zastępcę swego zaprosił p. Feliksa Piaseckiego, na sekretarza adwokata p. dra Kwiecińskiego. Następnie udzielił głosu adwokatowi p. drowi Janowi Jakubowskiemu, który wypowiedział zajmujący i pouczający wykład o nowych ustawach podatkowych. Głównym punktem niedzielnego zebrania było omówienie programu „Przyjaźni“. W tej mierze zabrał głos p. Janusz Przygodzki, członek „Jedności“ lwowskiej i członek Wydziału kraj. Związku „Przyjaźni“. Omówił on obecne trudne położenie robotnika, zaznaczając, iż potrzebną jest przedewszystkiem poprawa ustawodawstwa w duchu prawdziwie chrześcijańskim. Robotnicy katoliccy dążyć więc muszą do zorganizowania się w partję polityczną, ażeby mieć swoich posłów w Radzie państwa i stworzyć w ten sposób nowe ustawodawstwo. Mowca określił główne zarysy programu ekonomicznego i politycznego katolickich robotników; program ten zostanie wydrukowany i rozesłany katolickim stowarzyszeniom robotniczym dla rozpatrzenia, a potem z ich uwagami przedłożony będzie zjazdowi delegatów.

Zabierali głos zebrani członkowie „Przyjaźni“. Między nimi p. Ligęza, majster stolarski postawił wniosek o wysłanie telegramu do Ojca św. z wyrazami najgłębszego przywiązania, wierności i wdzięczności za wskazanie w encyklice *Rerum novarum* sposobów załatwienia w duchu miłości chrześcijańskiej sprawy robotniczej. Wniosek ten zebrani z zapałem przyjęli.

Dalej przemawiali ks. Sopuch T. J., Łękawski, Żyła, Boroń. Ks. kan. Łabaj wskazał, że w Niemczech składki do partji socjalno-demokratycznej wynoszą 10 miljonów marek rocznie z czego 9 miljonów idzie na rzecz prowodyrów, a tylko miljon na potrzeby robotników; w Austrji istniała organizacja kolejarzy, której składki przynosiły 48.000 złr. rocznie, a robotnicy nie mieli z nich żadnego pożytku, dlatego rząd rozwiązał tę organizację. Obecnie partja socjalno-demokratyczna zaczyna znowu agitować między kolejarzami i w poniedziałek ma się tu odbyć zebranie ich, na którem przemawiać mają pp. Kozakiewicz i Schrammel, ten ostatni po niemiecku, mowca więc przestrzega robotników kolejowych przed tą propagandą. P. Przygodzki silnie napiętnował śmiałość p. Schrammela, który przyjeżdża na ziemię polską i tu zamierza do robotników polskich przemawiać po niemiecku; powinni polscy robotnicy przeciw temu zaprotestować.

Po dyskusji zgromadzenie uchwaliło zasady programu politycznego i ekonomicznego, przedstawionego przez p. Przygodzkiego, oraz protest przeciw temu, ażeby na ziemi polskiej, do robotników polskich p. Schrammel przemawiał po niemiecku.

* **W Związku literackim** dziś (we wtorek) o godz. $7^1/_2$ będzie miał p. Kazimierz Bartoszewicz pogadankę na temat: „A imię jego czterdzieści i cztery“.

* **Kasyno powszechne.** Wrażenie odniesione po ostatnim wieczorze muzycznym w Kasynie należy do bardzo dodatnich. Złożyły się na nie i program i wykonanie. Koncert składał się: z gry na fortepianie (p. Eugenia R.), ze śpiewu (pani Sinkiewiczowa i p. B.), oraz z deklamacji (panna M. Przybyłko). Wszystkie numery programu szczerze oklaskiwano; naturalnie że najwięcej braw przypadło artystce, która tak rzewnie, z takiem odczuciem wygłosiła pełen ironji wiersz Syrokomli „Śmierć słowika“. Na bis nowa gwiazda teatru miejskiego wygłosiła „Idzie wiosna, idzie“ Konopnickiej. Wieczoru tego pożegnała Kraków p. Sinkiewiczowa, jedna ze znanych śpiewaczek. Państwo S. odjeżdżają do Stanisławowa.

* **Wieczór humorystyczny.** P. Artur Zawadzki niedzielnym wieczorkiem zjednał sobie odrazu dobrą markę u Krakowian, jako aktor i autor monologów. Doskonale charakteryzuje się, głos zmienia, ruchy umie zastosować do sytuacji, mówi wyraźnie, a przytem umie wywołać śmiech szczery — to jako aktor. Jako autor ma zaletę, że monologi pisze lekko, bez wielkich pretensji, z humorem, a choć niezawsze dociąga, przecie nigdy nie znudzi. Do najlepszych należą: „Aptekarzowa w Szczawnicy“ i „Dorożkarz warszawski“. Publiczność oklaskiwała koncertanta hucznie. Nad program wieczorku mieliśmy nie tyle przyjemne ile niespodziewane ewolucje gazowe. Z początku było tak ciemno, że człek nie wiedział gdzie wchodzi, później tak jasno, że języki z ognia sięgały do sufitu. Po dłuższej „walce“ z gazometrem niesforny żywioł zdołano przyprowadzić do równowagi, Sala była zupełnie pełna.

* **Dowiadujemy się,** ze jeden z najpoważniejszych handlów win w naszem mieście, p. Juljusza Grossego, zostanie zwinięty. W tym celu odbędzie się licytacja z wolnej ręki znacznego zapasu win: 300 beczek, 1.000 gąsiorów i 8 000 butelek.

* **Wybór uzupełniający** do komisji podatkowej. Dyrekcja krajowa skarbu nie zatwierdziła na Kraków wyboru p. Grafa na zastępcę do komisji podatkowej, z powodu że tenże nie otrzymał potrzebnej ilości głosów i poleciła ponowny wybór w to miejsce. W tym celu Magistrat niezwłocznie nowy wybór rozpisze.

Ks. Stojałowski w Rzymie. Od ks. Stanisława Stojałowskiego otrzymujemy z Rzymu następujące pismo: „P. J. C. Szanowna Redakcjo! W nrze 238 *Głosu Narodu* z dnia 19 października b. r. umieszczono w kronice notatkę z Rzymu dotyczącą mej osoby, którą prostuję jak następuje: Oprócz oświadczenia mojego z dnia 5 września b. r., którego punt drugi odnosił się do Najprz. JXX. Biskupów kongregacja żadnego na mnie obowiązku odwiedzania których kolwiek lub osobistego przepraszania nie nakładała. Jego Em. ks. Karol Ledóchowski o szczerości nawrócenia — jeżeli słowo to w kościelnem znaczeniu się bierze — powątpiewać nie mógł, bo przecie wyroku kongregacji i Papieża nie mógł chcieć poprawiać! A nawrócenia politycznego odemnie nie żądała kongregacja ani Papież, więc i nikt inny żądać nie ma prawa. Z wyrazem szacunku ks. Stanisław Stojałowski. Rzym 21 października 1897“. List powyższy pisany był na otwartej korespondentce, zaopatrzonej w piękną ilustrację przedstawiającą oczyste obnoszenie Ojca św. przez komnaty Watykanu.

Wieża Zygmuntowska czeka tylko pokrycia. Całe wiązanie żelazne jest już postawione, a szczyt wieży równa się z wieżą główną.

Hrabina Schmettow i jej narzeczony, Ernest Martiz stawali w poniedziałek t. j. 25 października przed południem, przed tutejszym trybunałem karnym, któremu przewodniczył radca apelacyjny, p. Stebelski, prezes sądu krajowego cywilnego. Muzykalna hrabina i jej impresarjo oskarżeni byli o oszustwo, przez wyłudzanie pieniędzy na rzekomo urządzić się mający koncert. Ponieważ hrabina Schmettow swoje muzykalne uzdolnienie wykazała podziękowaniem wyrażonem przez Hiszpańską regentkę, królowę Krystynę, z własnoręcznym jej podpisem i ponieważ oskarżona stanowczo twierdziła, że koncert niezawodnie byłby się odbył, ku czemu traktowała już o wynajęcie sali, gdyby nie przedwczesne aresztowanie, które temu przeszkodziło, przeto Trybunał uznał za stosowne uwolnić oboje od odpowiedzialności. I tak hr. Schmettow jak zarówno Martiz zostali natychmiast wypusz czeni na wolność.

* **Kronika policyjna.** W nocy z niedzieli, aresztowano Wilhelma Schreiera pijanego żołnierza 3 pułku ułanów, za napaść na przechodniów i bicie laską i pięściami. Naodwrót Józef Śliwiński, cywilny, wśród awantur porwał się na „führera“ 13-go pułku i uderzył go w twarz. Inny awanturnik nocny, Teofil Orzechowski, wyrobnik stłukł szybę wartości 16 złr. w handlu p. Leśniowskiego w Rynku.

* **Poświęcenie sztandaru** zbiorowego cechu rękodzielników w Podgórzu odbyło się w niedzielę, o 10 rano w tamtejszym parafjalnym kościele. Mszę św. celebrował ks. proboszcz Wcisło, kazanie wypowiedział ks. Sopuch T. J., podnosząc wielką doniosłość sztandarów cechowych, pod którymi należy walczyć w obronie wiary i ideałów narodowych. Po skończonej Mszy św. nastąpiło wbijanie gwoździ honorowych. Pierwszy gwóźdź w zastępstwie Najprzew. księcia biskupa ks. Puzyny wbił ks. proboszcz Wcisło, dalej cztery pary rodziców chrzestnych, mianowicie: hr. Starzeńska, p. Garbaczyński radca dworu i burmistrz m. Podgórza, p. Mikuszewska Helena i p. Koziański Antoni, p. Rebszowa Agnieszka i p. Terpiński Władysław, p. Mikulska Florentyna i p. Bilski Mikołaj. W przepełnionym kościele znajdowali się reprezentanci wszystkich cechów krakowskich ze sztandarami, cechy z miasta Myślenic, Dobczyc i Piasków Wielkich, „Sokół“ m. Podgórza i straż ogniowa.

Po skończonej uroczystości poświęcenia udali się uczestnicy przy dźwiękach „Harmonji“ do gmachu Sokoła“, gdzie rozwieszono nowo-poświęcony sztandar. Na zielonem tle jedwabnej materji sztandaru widnieje artystycznym haftem przez p. Komoniewską wykonany obraz Matki Boskiej i św. Józefa, a na szczycie drzewca umieszczony jest Orzeł biały. Liczne przemówienia rozpoczął p. Starzeński, starosta podgórski, życząc cechom pomyślnego rozwoju.

Z Warszawy donoszą: Z rozporządzenia księcia Imeretyńskiego z sześciu znajdujących się na wystawie Krywulta obrazów pani Costenoble, zatytułowanych „Tragedja kobiety“, trzy zostały usunięte, jako obrażające uczucia moralne widzów. — Policja warszawska zabroniła turnieju szachowego, który miał się odbyć w pewnej cukierni. Szachiści apelować mają do księcia Imeretyńskiego. — Warszawa zaopatrzona zostanie niebawem w tramwaje elektryczne na wzór paryskich. O koncesję stara się kupiec odeski Elman.— Wskutek nieurodzaju ma być wydane rozporządzenie, aby do przyszłych żniw nie wywożono z obrębu państwa rosyjskiego za granicę makuchów i otrąb. — Obrót jesiennego totalizatora przy wyścigach, wynosił blisko dwa i pół miljona rubli. Oburzające! — Biskup kielecki Kuliński obchodził wczoraj ćwierćwiekowy jubileusz biskupi. Skutkiem tego arcybiskup Popiel wyjechał do Kielc. — *Lodzer Ztg* nawołuje, aby utworzyć politechnikę dla Niemców w Łodzi a nie dla Polaków w Warszawie. — W Kielcach umarł dr Andrzejowski, lekarz szanowany powszechnie. — W Warszawie zmarł Feliks Prus Miński, pomocnik Gustawa Ehrenberga przy katalogowaniu i uporządkowaniu olbrzymich zbiorów bibliotеki ordynacji Zamojskich. — W końcu listopada ministerjum oświecenia wyśle do Warszawy i Odessy biegłych, ażeby zbadali na miejscu, w jaki sposób mogą być tam utworzone wyższe zakłady naukowe specjalne.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

We wtorek, 26 października: „**Małka Szwarcenkopf**“, sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami, osnuta na tle żydowskich stosunków przez Gabrjelę Zapolską (po raz siódmy).

Teatr Literatura i Sztuka.

„Primaballerina“.

Głośny krytyk rosyjski Boborykin, w jednem ze swych sprawozdań farsę francuską porównywuje z fajerwerkiem, który w chwili eksplozji bawi, po zgaśnięciu zostawia niemiły zapach. Jest to bardzo trafne scharakteryzowanie przeciętnych fars francuskich. Dopóki się słucha przeróżnych konceptów i czysto drażliwych sytuacyj krotochwili, dopóty człek się śmieje, a nawet bawi czasem, z chwilą jednak ostatniego zapuszczenia kurtyny — pozostaje w dziewięciu na dziesięć wypadkach niesmak, wielce zbliżony do zapachu z fajerwerku.

Wystawiona „Primaballerina“ jest nieodrodną siostrzycą znanych już i zapomnianych fars francuskich. Humoru w niej wiele, czasem nawet zabarwionego sarkazmem, ruchu w pierwszych dwóch aktach również nie mało, nie mniej jednak dla swego drażliwego tematu i grubego kalibru konceptów pozostawia po sobie pewnego rodzaju „kacenjammer“. W akcie trzecim werwa autorom nie dopisała. — Akt ten częściej nudzi niż bawi. Farsa opiewa dzieje dwóch bankierów w małem mieście walczących z sobą o palmę pierwszeństwa i o zaszczyty. Stary bankier pragnie pozyskać zaufanie solidnością i skromnością zewnętrzną, przeciwnik, młody Gerard, popularność zdobywa reklamą i blagą. Czy trzeba dodawać, że zwycięzcą jest ten drugi.

Walka konkurencyjna dwóch bankierów kończy się małżeństwem Gerarda z córką starego bankiera. Artyści farsę Bluma i Toché grali z humorem. Rej wodziły: panie Zapolska, Wojnowska i p. Kamiński. W mniejszych rolach wystąpili: panie Teodorowicz, d'Ylier, Koźmin, Jaroszyńska, panowie: Węgrzyn i Mielewski. *Minos.*

HUMOR

Konopi może zabraknąć na świecie,
Gdy świat w porządku się już swoim stropi,
Ale wierzajcie! jeśli wierzyć chcecie,
Że nie zabraknie Filipów z konopi.

OSTATNIA POCZTA.

Praga 25 października (w południe). *Narodni Listy* omawiając stosunek Dipaulego do prawicy, wyrażają zdanie, że Dipauli powróci skruszony na łono prawicy i przyjęty będzie jak syn marnotrawny, żałujący popełnionych do tej chwili błędów.

Wiedeń 25 października (w południe). Opowiadają tutaj, że zaraz po powrocie cesarza do Wiednia przedsięwzięty zostanie nowy, ważny krok w celu usunięcia trudności parlamentarnych.

Wiedeń 25 października (w południe). Hr. Go-

łuchowski odjechał wczoraj wieczorem do galicyjskich swych dóbr — na dni sześć.

Wiedeń 25 października (w południe). *Vaterland* ogłasza na czele numeru oświadczenie, iż będzie dalej prowadził swe usiłowania nie przeciwko partjom większości, ale ewentualnie bez nich.

Budapeszt 25 października (w południe). Dziennikarz Mikołaj Bartha, którego wczoraj skazano na sześciomiesięczny areszt, został ułaskawiony przez cesarza. Wypuszczono go zaraz na wolność.

Karlsruhe, 25 października (w południe). Tutejsze pisma donoszą, że para wielkoksiążęca miała zamiar udać się wczoraj do Darmstadtu celem odwiedzenia pary carskiej i heskiej — ale zaniechała tego projektu, gdyż car zawiadomił ich, iż już przed kilku dniami wydał dyspozycje do odjazdu i dlatego nie może jej przyjąć.

Antwerpia 25 października (w południe). Handlarz djamentów, F. Schanzer, rodem z Krakowa, sprzeniewierzył tu djamenty wartości 50.000 fr. — i uciekł.

Ateny 25 października (w południe). Minister wojny, jen. Smoleński, wykończył program wszechstronnej reorganizacji armji greckiej. Oficerowie nie będą mogli być wybieranymi na posłów.

Sztokholm 25 października (w południe). Sverdrup przygotowywa nową wyprawę do bieguna północnego. Przeznacza on 20.000 na przebudowanie okrętu Nansena „Fram". Osoby prywatne podjęły się opędzenia innych kosztów wyprawy, która odpłynie w czerwcu. Uczestniczyć będzie szesnastu ludzi. Zapewne przyłączy się jeszcze kilku uczonych. Termin wyprawy dwuletni. Prowiant zabiorą wszakże na cztery lata. Spodziewają się odszukać Andrégo w Grenlandji

Ateny 25 października (w południe). Grecja uzbroiła całą flotę wojenną.

Konstantynopol 25 września (w południe). W komisji dla rokowań w sprawie zawarcia pokoju, pełnomocnicy tureccy przedstawili projekt traktatu złożony z 18-tu artykułów, z których 8 już przyjęto. Nieporozumienia skutkiem różnej redakcji artykułu 3-go traktatu tymczasowego w sprawie rokowań o konwencji konsularnej, każą przypuszczać, że wypadnie zwrócić się do sądu polubownego przedstawicieli mocarstw w Konstantynopolu.

Konstantynopol 25 października (w południe). Wielka Porta uczyniła posłom mocarstw przedstawienia przeciwko mianowaniu pułk. Schefera generał-gubernatorem Krety. Żąda ona, ażeby gubernatorem został mianowany kandydat turecki Kamphoeveszer basza.

Rzym 25 października (w południe). *Popolo Romano* podaje szczegóły umowy włosko-angielskiej o zwrot Kassali Egiptowi. Pułkownik angielski Parsons przybył dnia 15 b. m. do Kassali. Jenerał Caneva otrzymał rozkaz z Rzymu ułatwienia wszelkimi środkami misji Parsonsa. Skoro tenże powróci, nastąpi niezwłocznie akt oddania twierdzy. Niewiadomo jeszcze, czy obejmie ją w posiadanie wojsko anglo-indyjskie, czy anglo-egipskie.

Rzym 25 października (w południe). Rzeki Tronto, Salinello, Tordino, wystąpiły z brzegów, Wiele miast i miejscowości znajduje się w niebezpieczeństwie powodzi. Komunikacja kolejowa na linji Ascoli-Giuliano jest przerwana. Najdotkliwszą klęskę poniosły prowincje Ancona, Forli, Terrano, Ravenna O ile dotąd wiadomo, 10 osób utraciło życie. Wiele mostów zerwanych. Szkody olbrzymie.

Madryt 25 października (w południe). Ostatnimi dniami rozeszły się niepokojące pogłoski o zamierzonym buncie Karlistów. Rząd poczynił odpowiednie przygotowania, zarządzając zbrojne pogotowie wojsk. Zachodzi jednak obawa, że usposobienie rewolucyjne istnieje także w armji.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Praga 26 października (rano). *Politik* donosi z powodu rokowań Dipaulego z opozycją, że lewica zgodziła się na wniesienie wniosku językowego zaraz po załatwieniu się z sprawą postawienia ministrów w stan oskarżenia i przyrzekła w takim razie zaniechać obstrukcji. Prawica chciała dać jednak pierwszeństwo obradom nad wnioskiem Dipaulego przed obradami nad prowizorjum ugodowem tylko pod warunkiem, że lewica zagwarantuje na każdy wypadek dojście prowizorjum ugodowego do skutku w drodze parlamentarnej. Na to nie przystała lewica. Dalsze ukształtowanie się politycznego położenia, zawisło od dalszych postanowień Dipaulego.

Wiedeń 26 października (rano). Dr Franciszek Hofmann, profesor austrjackiego prawa cywilnego na tutejszym uniwersytecie, zmarł dzisiaj.

Wiedeń 26 października (rano). *Sonn u. Montags Ztg.* pisze: Według naszych informacyj ma być faktycznie podjęty nowy ważny krok dla uchylenia parlamentarnych trudności; krok ten nastąpi jednak dopiero po powrocie cesarza z Budapesztu.

Paryż 26 października (rano). Minister skarbu Cochéry wyjaśniał wczoraj zrana w komisji budżetowej szczegóły porozumienia, jakie nastąpiło pomiędzy tąż komisją a rządem co do środków pokrycia ubytku, który powstał przez opusty podatkowe w kwocie 29 miljonów franków. Porozumienie to obejmuje następujące punkty: zatrzymanie taksy od zagranicznych papierów wartościowych; podwyższenie o 50 centymów podatku od przeniesienia własności imiennych papierów wartościowych, jako też podniesienie opłat stemplowych od zagranicznych papierów z 50 centymów na jednego franka. Minister skarbu sądzi, że zagraniczne rządy nie sprzeciwią się tym zarządzeniom.

Karlsruhe 26 października (rano). Doniesienie o nieprzyjęciu wielkiego księcia Badeńskiego przez cara w tak szorstkiej i gwałtownej formie, w jakiej je podano w niemieckich dziennikach, napisał sam wielki książę, który czuł się odmową cara nadzwyczaj silnie dotkniętym. Wizyta wielkiego księcia miała na celu, jak zapewniają wiarogodne informacje, wyrównanie różnic między carem a cesarzem Wilhelmem. W czasie pobytu wielkiego księcia w Karlsruhe panowała między Berlinem a Karlsruhe nadzwyczaj ożywiona wymiana depesz. Nieprzyjęcie wielkiego księcia badeńskiego nabiera tem większego znaczenia, że car bezpośrednio po swej odmowie udzielił audjencji księciu Hohenlohemu.

Karlsruhe 26 października (rano). Sprawozdanie dworskie *Karlsruher Ztg* donosi: „Badeńska para wielkoksiążęca miała zamiar wczoraj zrana wyjechać do Darmstadtu, aby złożyć wizytę rosyjskiemu cesarzowi i wielkiemu księciu heskiemu i ich małżonkom. Wielki książę otrzymał przedwczoraj wieczór na swoje zapytanie odpowiedź na tej treści, że cesarz aż do odjazdu z Darmstadtu poczynił już dyspozycje co do reszty dni, jakie spędzi jeszcze w Darmstadzie i nie może dlatego przyjąć księcia i księżnej badeńskiej."

Powyższy komunikat wywołał ogromne wrażenie w całych Niemczech, temwięcej, że wizyta ks. Hohenlohego u cara wypadła równocześnie z ogłoszeniem komunikatu. Przyczyny zajścia nie są znane, jedni odnoszą je do naprężonych stosunków między dworami w Karlsruhe i w Darmstadzie, drudzy szukają głębiej i kładą całe zajście na karb wprost osobistych naprężonych stosunków caratu z dworem badeńskim.

Konstantynopol 26 października (rano). Władze tureckie zatrzymały parowiec, na którym znajdowało się 10.000 karabinów dla powstańców kreteńskich. Ponieważ karabiny te były takie same, jakich niegdyś używała grecka rezerwa, przeto powstało podejrzenie, iż ze strony rządu greckiego wychodzi czynne poparcie rozruchów na Krecie. Rząd grecki jednak stwierdził, iż nigdy czynnie, ni biernie powstania nie popierał.

Konstantynopol 26 go października (rano). Dotychczas przyjęte zostały wszystkie artykuły ostatecznego traktatu pokojowego, z wyjątkiem konwencji konsularnej i prowadzenia procesów przeciw poddanym greckim i tureckim od wypowiedzenia wojny. Delegaci greccy żądają, by treść konwencji konsularnej mogli poznać przed zredagowaniem artykułu trzeciego i ósmego. Delegaci tureccy są innego zdania. Delegaci greccy mieli odwiedzić dziś ambasadorów mocarstw, aby wspólnie z nimi rozstrząsnąć różnice zapatrywań.

Madryt 26 października (rano). Instrukcje, udzielone nowemu jeneralnemu gubernatorowi Krety, marszałkowi Blanco, obejmują dwie części. — Minister kolonij uznaje, że akcja wojskowa tamże zależy wyłącznie tylko od jenerała, zaleca jednak polepszenie losu żołnierzy i kolonistów, wspierających wojsko, a to celem lepszej obrony własności.

Druga część, odnosząca się do polityki, dotyczy przekształcenia obecnego rządu na autonomiczny. W tym celu musi być wystosowane wezwanie do wszystkich partyj, lecz samego dzieła przekształcenia rządu nie należy powierzać tym, którzy je zwalczali, gdyż w ten sposób zwróconoby się właściwie przeciw obrońcom tego dzieła. — Mianowanie funkcjonarjuszy dla Kuby nie ma już wychodzić z Madrytu, a wobec prasy należy zachować stanowisko wprawdzie energiczne, ale nie samowolne.

Madryt 26 października (rano). Rząd wręczył wczoraj odpowiedź na notę pełnomocnika Stanów Zjednoczonych Woodforda.

Waszyngton 26 października (rano). Onegdaj otwartą została konferencja delegatów Stanów Zjednoczonych, Rosji i Japonji w sprawie połowu fok na morzu Beringa. Po formalnem posiedzeniu, sekretarz stanu Sherman przedstawił delegatów prezydentowi Mac-Kinleyowi.

Nowy Jork 26 października (rano). Zmierzający z Buffalo do Nowego Jorku pociąg pospieszny wpadł wczoraj rano do rzeki Hudson. Lokomotywa wraz z siedmioma wagonami wpadła do rzeki; liczba zabitych osób wynosi około 30. Przyczyną katastrofy było zapewne podmulenie wału kolejowego przez wodę.

Parlament wiedeński.

(Telegraficzne i telefoniczne sprawozd. *Głosu Narodu*).

Wiedeń 25 października (w południe). W kołach parlamentarnych obiega pogłoska, że socyalno-demokratyczne stronnictwo na własną rękę stawiać będzie wnioski o imienne głosowanie, ponieważ lewica okazała skłonność do porozumienia się z prezydentem Kathreinem, socjaliści zaś na porozumiewania takie się nie zgadzają.

Wiedeń 26 października (rano). Na dzisiejszem posiedzeniu do wniosku o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia przemawiać będą jeszcze pro: Bendel, Kinderman, Wolf, cont Iorzica, Baerenreither.

Wiedeń 26 października (rano). Klub wiernokonstytucyjnej niemieckiej większej własności wydał w sobotę następujący komunikat:

„Za pośrednictwem członków klubu wiernokonstytucyjnej większej własności prowadził br. Dipauli rokowania z partjami obstrukcji o to, aby jego wniosek językowy dostał się na porządek dzienny obrad Izby posłów zaraz po załatwieniu wniosków o oskarżeniu ministrów. Na tej podstawie przeprowadzono układy, które miały za przedmiot równoczesne obrady nad innymi wnioskami językowymi. Ponieważ br. Dipauli dzisiaj oświadczył, iż kluby prawicy spełnienie tego żądania jego łączą ze sprawą uchwalenia prowizorjum ugodowego, przeto rokowania br. Dipaulego z opozycją nie doprowadziły do żadnego rezultatu".

Vaterland dodaje do tego komunikatu „z najlepszego źródła" tę uwagę: Br. Dipauli jest zdecydowany wielką ideę pokoju ludów w Austrji mimo napotykanych trudności dalej wszystkiemi siłami starać się urzeczywistnić. Br. Dipauli nie ustanie w swych zabiegach, a czynić to będzie nie przeciw, lecz ewentualnie bez stronnictw, tworzących parlamentarną większość. W końcu *Vaterland* zapewnia, że do przeprowadzenia wniosku bar. Dipaulego jednego tylko potrzeba: dobrej woli.

KURSY KRAKOWSKIE.

Ruble płacą: 127·—	żądają: 128·—.
Marki płacą: 58·40	żądają: 58 90.
Franki płacą: 47·30	żądają: 47.80.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Wmu Panu **Dr. Komorowskiemu** jako zdolnemu i troskliwemu lekarzowi za wyprowadzenie z niebezpiecznej choroby naszego synka, składany serdeczne „Bóg zapłać". 3167

Łobodzińscy.

J. mój głos niechaj kto raz usłyszy i wyrwie z bolesnego położenia. Pola, post. rest. Stryj. 3090 3 3

Pracownia haftów Antoniny Ferfeckiej ul. Sławkowska 4 przyjmuje **hafty białe i kolorowe.** — Ceny niskie. 3083

Zarząd dóbr Zagórzany poszukuje kwalifikowanego zdolnego

Chmielarza

na stałą siedzibę dla zakładania plantacyj i produkcyj na szerszą skalę, by się mógł ugodzić na % od dochodu i przyjąć odpowiedzialność. 3085 6 5

Do sprzedania:

Kamienica 2 piętrowa o 3-ch frontach przy ul. Długiej, **Kamienica** 2 piętrowa przy ulicy Blich, **Kamienica** 2 piętrowa przy ulicy Siemiradzkiego, **wieś** w powiecie Wielickim mile od Krakowa, obszar 380 morgów, z tego 210 dobrego budulcowego lasu, reszta roli i łąki, dobry dojazd, dwór pięknie położony, porządny piętrowy dom mieszkalny i budynki gospodarcze w dobrym stanie. Bliższa wiadomość **u Brzostowskiego, Kraków, ulica Szewska 22.** 3021 5 6

HANDEL pod OBRAZEM J. Wentzla w Krakowie poszukuje 3030 **pomocnika handlowego.**

Waga

decymalna do 500 ko, używana w dobrym stanie. **Aparat do piwa** na 3 pipy, również używany tanio do sprzedania w handlu **Ant. Hawełki** w Krakowie. 3089

Wieś

w dobrej glebie koło Tuchowa, w uroczej i zdrowej okolicy, 5 klm. od stacji, jest wraz z Inwent. żywym i mart. **do sprzedania lub zamianę** na Willę lub Kamienicę w Krakowie, za dopłatą 25 do 30,000 złr. Wiadomość w Admin. „Głosu Narodu“. 3043 4 0

Młocarnia parowa

przewozowa, systemu najlepszego prawie nowa, kompletna, jest w skutek zmiany gospodarstwa, **do odstąpienia** ze znacznem opustem z ceny kosztu. Adres w Administracji „Głosu Narodu“ 3042 4 0

Apteki

do dzierżawy **poszukuje** Magister farmacji. Łaskawe zgłoszenia uprasza dla **St. O. N. T. 3050** do Administracji „Głosu Narodu“. 3044 3 5

Wszechstronnie wykształcony rutynowany handlowiec obeznany z prowadzeniem ksiąg i korespondencji **poszukuje odpowiedniego zajęcia.** Bliższych szczegółów udzieli WPan Stycharski Administracja „Głosu Narodu“ 3046 3 5

Pomocnik biurowy

z ładnem pismem, z kilkuletnią praktyką **poszukuje zajęcia** za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia dla A. S. do Adm. „Głosu Narodu“ 3073

Do sprzedania kilkaset korcy **kartofli** ma Zarząd dóbr Borszowice p. Niżankowice. 3080 3 3

Futro męskie do podróży, tanio **do sprzedania.** Dietla 99 parter na lewo. 3123 2 2

50,000.000

SADZONEK LEŚNYCH wszelkich gatunków drzew krajowych i **500.000** drzew parkowych, krzewów ozdobnych i owocowych poleca do kultur jesiennych: 3095 5 5

Leśnictwo Zassów pod Czarną

op. Zassów, stacja kol. i telegr. Czarna. Cenniki opłatnie.

L. 2623.

Licytacja!

Dnia 8 listopada 1897 r. o godzinie 11-tej przed południem, odbędzie się w biurze podpisanego c. k. Zarządu salinarnego **licytacja** zapomocą ofert pisemnych celem dostawy w roku 1898 następującego materjału budulcowego, a mianowicie:

Drzewo jodłowe okrągłe	8—10 cm. grube	9·5 m. długie,	sztuk 400
" " "	16 cm.	6·63 m.	" 200
" " "	18 cm.	6·63 m.	" 190
" " "	21 cm.	6·63 m.	" 700
" " "	24 cm.	6·63 m.	" 850
" " "	26 cm.	6·63 m.	" 1500
" " "	29 cm.	6·63 m.	" 2000
" " "	31 cm.	6·63 m.	" 1900
" " "	37 cm.	6·63 m.	" 40
" " "	26—29 cm	8 m.	" 200
" " "	26—29 cm.	10·5 m.	" 50

Drzewo okrągłe sosnowe do pomp 30—32 cm. grube, 3·8 m. długie, sztuk 50.

Dokładnie sporządzone i opieczętowane oferty, ostemplowane znaczkiem na 50 ct., zawierające wadjum w wysokości 5% oferowanej kwoty i zaopatrzone klauzulą, iż oferentowi dokładnie są znane warunki licytacyjne i że tymże się bezwarunkowo poddaje, wnosić należy najpóźniej do godziny 11-ej rano **w dniu licytacji,** na ręce c. k. Naczelnika. — Na kopercie oferty należy umieścić napis: „Oferta N. N. na dostawę materjału budulcowego w roku 1898.“

Otwarcie ofert nastąpi tegoż dnia o godzinie $11^1/_2$ przed południem. — Bliższe warunki licytacyjne, które oferenci własnoręcznie podpisać mają, przejrzeć można w zwykłych godzinach urzędowych w biurze podpisanego c. k. Zarządu.

C. k. Zarząd salinarny 3066 3 3

Wieliczka, dnia 15 października 1897 r.

Towarzystwo tkaczy

pod opieką św. Sylwestra

w KORCZYNIE, p. loco, obok Krosna

zaszczycone medalami zasługi na wystawach w Rzeszowie, Przemyślu, Krakowie i na powszechnej wystawie we Lwowie w 1894 roku.

Poleca Szanownej Publiczności ze swego głównego składu **wyroby czysto lniane,** jak: **Płótna różnego gatunku,** od najcieńszych do najgrubszych na koszule, kalesony prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do popłóg; **dreliszki** szare i kolorowe liberyjne; **dymy** zwykłe i adamaszkowe; **ręczniki** zwykłe i adamaszkowe, z orłami polskimi, szare, kuchenne, kąpielowe włochate; **obrusy** z serwetami w różnych deseniach i gatunkach, tak białe adamaszkowe, jak również kolorowe; **Chustki** męskie i damskie białe; **ścierki** szare w deseń i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe lniane lub z kręconej nici ze szlakiem, **kapy** na łóżka.

Kamgarny czysto wełniane, **szewioty** (Zeugi) na ubrania męskie letnie i zimowe różnego koloru i gatunku itp. wyroby w zakres tkactwa wchodzące.

UWAGA. Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu, li tylko w Korczynie (przy szkole zawodowej tkackiej) we własnej kamienicy.

Adres: 2802 5 8

TOWARZYSTWO TKACZY pod opieką św. Sylwestra W KORCZYNIE.

Na żądanie wysyła się próbki i cennik franco.

Z poważaniem DYREKCYA.

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów Józefa IWANICKIEGO następcy.



na kredyt, za gotowkę znacznie taniej. Cenniki przesyła się franco. 2905

Dwa pokoje frontowe kawalerskie z osobnym wchodem, są do wynajęcia od 1-go Listopada, ulica św. Jana Nr. 30, I sze piętro, na żądanie może być wraz z całkowitem utrzymaniem. 3145

Lokal 3037

na I piętrze nad handlem W. Leśniowskiego w głównym Rynku l. 38 w Krakowie, składający się z 3 pokoi, przedpokoju i kuchni z nowo urządzonem wejściem na wstępie z sieni, nadający się na magazyn lub kancelarję, do wynajęcia. Wiadomość w handlu.

Na dzień Zaduszny.

Prawdziwa dogodność dla Szan. Publiczności

W ogrodzie naprzeciw cmentarza krakowskiego przyjmuje się wszelkie zamówienia **na dekoracje grobów** świeżemi kwiatami i t. p. — Jest tam również wielki zapas **Wieńców** gustownie ubranych świeżych i suchych i Chryzantem kwitnących — i **drzewka owocowe,** wszystko sprzedaje się bardzo tanio.

E. UKLAŃSKI Zarząd ogrodów Olsza-dwór, poczta Kraków. 3087

2 garnitury mebli

adamaszkowych i aksamitnych, **lustra landauer,** do sprzedania przy ul. Krupniczej Nr. 8. II piętro od godz. 1—2. 3083

W Skawinie dom piętr. blisko Rynku położony, o 13 ubikacjach, wolny od podatku, **do sprzedania.** Wiadomość u właściciela w Podgórzu, ulica Rękawka Nr. 12. 3085

Do sprzedania świeże sztuki materji, prawdziwe **stare koronki,** jakoteż **suknie balowe, futra, rotundy, pióra, kwiaty** i t. p. Wiadomość przy ul. Sławkowskiej Nr. 14 II p. od 10 do 1-ej i od 3 - 5 ej. 3071

Baczność!

Zwracamy uwagę P. T. Ziemian i Obywateli że **w d. 29-go Października** b. r. odbędzie się w c. k. Sądzie Obwodowym Wadowice o godz. $10^1/_2$

druga licytacya

(poniżej ceny szacunkowej) $^1/_5$ części dóbr Oświęcim i Bronkowice, której kupno upoważnia Nabywcę do zniesienia współwłasności i umożliwia wydobycie z rąk nam wrogich kawałka ziemi, przynoszącego niezwykłe dochody. Do 1-ej licytacyj stawili się sami tylko żydzi, zozumiejący interes, lecz chcący Właściciela wyzyskać i za bezcen pozbawić najrentowniejszego majątku. 3092 5 7

Baczność więc Obywatele Chrześcijanie!

Brzytwy

szwajcarskie Arbenca

64 0 poleca 2909

W. HALSKI Kraków, Suklennice.

Inteligentna niemka,

będąca tu w miejscu, mająca po południu kilka godzin wolnych, **poszukuje lekcyj** od pierwszego października po przystępnych cenach. Adres ul. **Wiślna l. 3 I piętro.** 3097

J. Przybilla.

Biuro Stowarzyszenia nauczycielek *Kraków, ul. Krupnicza 16*

może **zaraz** sprowadzić Francuskę (bonne supérieure) pensja 20 fl. miesięcznie i koszty podróży.

Jan Stopa art. rzeźbiarz

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, P. P. Architektów i Wieleb. Duchowieństwo, iż dn. I Października b. r. **przeniosłem pracownię swoją** z pólwsia Zwierzynieckiego **na ul. Stachowskiego l. 101.** Dziękując za dotychczasowe względy polecam się nadal łaskawej pamięci. 2972 8 8

PRZYBORY DO KWIATÓW SZTUCZNYCH NAJTANIEJ A. FRONCZ. KRAKÓW FLORYAŃSKA 17. POCZTĄ ODWROTNĄ.

Drzewka owocowe

nagrodzone na wystawie w Krakowie 1897 medalem srebrnym poleca Zarząd szkółek Jul. br. **Brunickiego w Podhorcach** p. Stryj. 3061 4 10

Cenniki na życzenie gratis i franco.

8 letni karo-siwy kucyk

(Ponny) 138 ctm wysoki, ujeżdżony do wózka i pod siodło, kompletnie zdrowy za złr. 65 a. w. **do sprzedania.** Bliższa wiadomość w Sekretarjacie wyścigów konnych ulica Wolska l. 5 3104 2 3

Pisarz warsztatowy

znajdzie zaraz umieszczenie — Oferty pod: „F. Z. 1848“ do Admin str. „Głosu Narodu“. 3105 3 3

Fortepian

krótki, mało używany **do sprzedania** ul. Stolarska Nr. 5 w podworcu. 3106

Mleczarnia Ostrówek

ost. p. Gawłószowice ma do sprzedania **MASŁO DESEROWE** „Prima“ 3107 2 3

Uprasza się

o adres fabryki krochmalu

z ziemniaków — w Galicji. 3108 2 4 *J. Krzemień* Pisarzowice p. Wilanowice.

Nauczycielka

udzielająca nauk szkolnych, języka francuskiego, początków muzyki. pragnie znaleść **posadę.** Zgłoszenia w Administracji „Głosu Narodu“ pod liczbą 120. 3112

Kandydat notarjalny

rutynowany **poszukuje posady.** Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“ p. l. **3115.** 3115

Poszukuje robót wiertniczych w akord

spółka doświadczonych kierowników naftowych z wieloletnią praktyką, dając wszelką możliwą gwarancję. Łaskawe zgłoszenia pod literami **„W. W. W.“** poste restante **Schodnica.** 3118 2 3

Osoba inteligentna 3119 z dobrego domu poszukuje **umieszczenia** do jakiej wiekowej osoby, Wdowy lub Wdowca, do prowadzenia domu, zajęcia się całem gospodarstwem, albo do towarzystwa, A. B. post. rest. Przeworsk.

Poszukuje posady od Nowego Roku **lokaj żonaty,** w pełni wieku, liczący lat 36, mogący się wykazać dobremi świadectwami z większych domów, pod adresem: **„W. K.“** poste rest. **Oświęcim.** 3121 2 3

Osoba wykształcona

w średnim wieku **poszukuje miejsca** do zarządu na plebanii lub na wsi. Adres: S. H. poste restante Kraków. 3131 2 3

Klacz wierzchowa

7 letnia, kasztanowata, z łysiną, $16^1/_4$, półkrew, kompletnie ujeżdżona **do sprzedania.** Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“. 3143 2 5

Kamienica III ptr.

dobrze zbudowana przy ulicy Krowoderskiej, jest 32,500 złr. z których połowa dług Bankowy na $4^1/_2$% **do sprzedania.** Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“. 3139 2 10

DOM z ogrodem (Willa)

20 minut pieszo od Rynku w Krakowie oddalony, z pięknem i obszernem pomieszkaniem, jest z powodu przesiedlenia niedrogo **do sprzedania.** — Wiadomość: **Dębniki ul. Ogrodowa 125.** 3128 2 3

90-cio letni Weteran z r. 31 i 63-go utrzymuje najlepszą niezapalną **naftę,** po cenach znacznie zniżonych, starzec zchorzały prosi konkurencje nie może sobie dać rady, uprasza Szan. Publiczność o pobieranie takowej może z dostawą do domu. — Ul. Sławkowska Nr. 15 Mik. Bracki. 3124

Dom murowany

z ogródkiem, oraz drugi drewniany, w Zakrzowku koło Dębnik. Nr. 95/52, jest za cenę 6000 złr. a. w. **do sprzedania.** 3130 2 5

Nauczycielka

posiadająca patent z konserwatorjum wiedeńskiego i świadectwo **hotelu Lambert** w Paryżu, udziela lekcyj: **gry na fortepianie i języków: francuskiego i niemieckiego** w domu i poza domem — pod przystępnymi warunkami. Wiadomość od godziny 3 do 5 po południu ulica Dominikańska Nr. 1, I sze piętro, obok kościoła O. O. Dominikanów. 3133 2 4

Wieś 300 mórg

w 200 roli (Czarnoziem), 30 pyszny łąk, 70 lasu młodego, 3 klm. od stacji kolei Felsztyn. jest za 45.000 złr. z czego 16,000 Bank pozostaje, **do sprzedania.** Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“. 3140

Wieńce 3147 **i Transparenty** tanio dostarcza na prowincyę **Bazar Lipińskiego w Krakowie.**

Zmiana Lokalu.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż l października przeniosłam swe **Biuro wywiadowcze** wszelakiej kategorji służby istniejące od lat 12-tu, na ulicę **Gołębią L. 14** (parter.) Cieszące się tyloletnimi względami Szan. P. T. Publiczności, polecam nadal: Nauczycielki, bony niemki, francuski, leśniczych, ekonomów, ogrodników, kucharzy, gospodynie, panny służące z krawiectwa lub bez, lokajów, oraz służbę wszelkiego rodzaju jak w mieście tak na prowincję i za granicę. Stróżów domów dostarczam bez honorarjum. Z poważaniem **Marja Broczkowska (Koblatkowa.)** 3146 2 3

„NORIS“

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika w Krakowie, Poselska l. 20.

Poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris“** jako też tutki z najlepszej bibułki **„Mais“.** — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris“ i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź“. 2915

Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki **„Mais Numa“, „Mais Albert“,** białe **„Noris“** do lekkich tytoni. Tutki **„Mais Wallis“, „Mais de Paris“** do tytoni średniomocn. **Na żądanie przesyłam okazy.**

Księgarnia katolicka

D^RA WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO

przeniesiona została 2967

na Rynek główny 30,

róg ul. Szewskiej,

dom JWgo hr. Józefa Wodzickiego.

Ogłoszenie.

Magistrat miasta w Oświęcimie wypuszcza na lat 12 w dzierżawę dobra miejskie **Pławy** obszaru 211 morgów z budynkami, w drodze licytacji i ofert.

Dobra te położone są 7 kilometrów od miasta Oświęcima, a 5 kilometrów od stacji kolejowej w Oświęcimie.

Termin do licytacji, wyznaczony na dzień **15 Listopada 1897 r.**

Bliższe warunki w biurze Magistratu przejrzane być mogą. 3103 3 3

Nowo założony Magazyn

GOTOWYCH UBRAŃ MĘSKICH i DZIECINNYCH

według najświeższych żurnali: 3155 1 3

Paletoty — Ulster — ubrania marynarkowe — żakietowe — salonowe i dziecinne; z najlepszych materjałów, najwykwintniej wypracowane, po cenach bezkonkurencyjnych, poleca uwadze Szanownej Publiczności firma:

„Franciszka Cużydły“

przy składzie sukna i kortów w Krakowie, Sukiennice L. 27.

Śmierć myszom.  Śmierć szczurom.

Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboraterjum przetw. chem.

JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.

1 Klgr. trucizny 2 złr., 4½ Klgr. złr. 7·50. 2904

Składy w większych aptekach i droguerjach.

OGŁOSZENIE.

Dalszy ciąg

Nadzwyczajnego Ogólnego Zgromadzenia

członków **Towarzystwa rolniczo-zaliczkowego w Nowym Targu** odbędzie się w lokalu Towarzystwa dnia 26 października 1897 o godzinie 3 po południu z następującym porządkiem:

1. Zatwierdzenie wyboru Dyrekcji. 3163 1 1
2. Ewentualne wnioski i interpelacje.

Nowy Targ dnia 23 października 1897.

RADA NADZORCZA

Michał Struszkiewicz sekretarz. *Ks. Leopold Brosig* prezes.

LICYTACJA!

Dnia 9 listopada 1897 o godzinie 11 przedpołudniem odbędzie się w biurze podpisanego c. k. Zarządu salinarnego licytacja zapomocą ofert pisemnych celem dostawy w roku 1898 różnych artykułów sklepowych oraz różnych wyrobów drzewnych jako to: **drabin, toporzysk, łopat, konewek, taczek etc.**

Bliższych wiadomości co do ilości i jakości poszczególnych materjałów sklepowych, wzory co do wyrobów drzewnych jakoteż bliższych wiadomości co do warunków licytacyjnych, powziąć można w biurze podpisanego c. k. Zarządu w zwykłych godzinach urzędowych. 3164 1 3

C. k. Zarząd salinarny.

Wieliczka, dnia 22 Października 1897.

Zbroje rycerskie

kompletne lub części tychże **kupię.** Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“. 3142 2 3

Młyn i tracz wodny

z kilkoma morgami ogrodu i roli nad rzeką, miejsce na fabrykę lub kąpiele znakomite, zwolnej ręki **do sprzedania** zaraz za cenę około 3.000 złr. u właściciela Jana Pęksy w Czarnym Dunajcu pod Tatrami. 3 59 2 2

Młodzieniec z dobrego domu obywatelskiego, chcący poświęcić się zawodowi gospodarstwa rolnego znajdzie miejsce jako

Wolontarjusz

na jednym z większych wzorowo prowadzonym majątku ziemskim w Galicji Zachodniej.—Zgłoszenia przyjmuje WPan **Oskar Rnano Rudziński w Osieku poczta Oświęcim dworzec,** 3153

Tymi dniami zginął

PIES

legawy rasy angielskiej, ciemno kasztanowaty z białą piersią „Don“ w okolicy Bochni; gdyby się tenże gdzie przybłąkał, uprasza się o łaskawe doniesienie do obszaru dworskiego w Dołuszycach poczta Bochnia. 3170 I 2

Osoba inteligentna

znająca się na gospodarstwie i kuchni **poszukuje miejsca** na wieś od 1 listopada. Adres M K. u Pani Kozłowskiej ulica Łobzowska Nr. 37. 3159

Rutynowany buchalter

dobrze polecony znajdzie od 1-go listopada b. r. **stałe zajęcie.** Zgłoszenia w polskim i niemieckim i z odpisem świadectw. należy złożyć pod **L. Z. P. J. Nr. 10.** Poste restante **Kraków** (gł. poczta). 3161 1 1

Kamerdyner

44 lat, bezdzietny który 20 lat był w jednem miejscu, obeznany także z Mleczarstwem, **poszukuje umieszczenia.** Wiadomości i polecenia udzieli z grzeczności Wny **Józef Köhler** fabryka Rolet i Zaluzyj w Krakowie, Zwierzyniecka Nr. 25. 3154

Urzędnik rządowy

młody przystojny, pragnie zawrzeć znajomość z panną przystojną inteligentną do lat 20, w celu matrymonialnym. Posag najmniej 1000 złr. Rzecz traktowana serjo. Za dyskrecję ręczy honorem. Listy z fotografją pod „Honor“ poste rest. Gorlice. 3162

Chłopiec

w wieku lat 14 z dobremi świadectwami szkolnemi **znaleść może miejsce** jako

praktykant

w handlu win **A, Ciechanowskiego w Krakowie ulica Floryańska Nr. 3.** 3160

Do P. T. Publiczności i Przewielebnego Duchowieństwa!!!

Człek się włóczy, jak rok długi,
By być na Wasze usługi.
Toć pamiętny znajomości,
Panów jak i Jegomości,
Proszę by to pamiętali 2955 8
Wino dla się zamawiali.
Z Węgier, z Austrji powróciłem,
Gdzie układy porobiłem
Na dobre i naturalne,
Co dzisiaj warunki walne.
Bo jak nas przykłady uczą
Fałszerze się ciągle włóczą,
Wcisną beczkę, kusząc człeka,
A człek płaci i narzeka!
Kto chce więc wina dobrego
Pisać do **Kopystyńskiego,**
Kraków, Szpitalna 8.

4000 mrg. majątek lasowy

3 kil. od kolei Jarosław-Sokal, **do sprzedania** za 160.000 złr.

Opis za nadesłaniem marki za 50 ct. przez zle Administr. „Głosu Narodu“. 3114 3 0

KOCE i DERKI NA KONIE

oraz KOŁDRY

MOŻNA DOSTAĆ NAJTANIEJ

W BAZARZE KRAJOWYM

ŻYWIECKIEJ FABRYKI SUKNA

STEFANA KOSSUTHA i S^KI

RÓG UL. WIŚLNEJ i ŚW. ANNY

W KRAKOWIE. 2701 18 20

SKŁAD NASION

Herbaty Angielskiej, Rosyjskiej i Win Francuskich

T. LEWIECKIEJ

przy ulicy Sławkowskiej Nr. 10 3168

rozszerzony i zaopatrzony we wszelkie towary kolonialne w najlepszych gatunkach.

Wódki z pierwszorzędnych fabryk krajow.

Konserwy szparagów i jarzyn

poleca się względom Szanownej Publiczności.

Austrj.-Szląska fabryka (korków)

W BIELSKU 3027 4 25

poleca swój **wielki wybór korków** do flaszek i beczek po najtańszych cenach.

CENNIKI i WZORY BEZPŁATNIE.

ZMIANA LOKALU.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, P. P. Architektów i Budowniczych, iż z dn. 1-go Października b. r. przeniosłem swoją pracownię z ulicy **Retoryka na ul. Stachowskiego l. 101.**

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal łaskawej pamięci

z głębokim szacunkiem

Stanisław Jachimowicz

malarz pokojowy i dekoracyjny.

2954 6 0

ZNANĄ

Nieeksplodującą Naftę salonową

cesarską — oraz

OLEJE MASZYNOWE

do smarowania maszyn przemysłowych i rolniczych, doskonale zastępujące dotąd przeważnie używane zwierzęce, roślinne lub zagraniczne smary.

Dla dogodności P. T. Odbiorców wysyła także pojedynczemi beczkami

Rafinerja nafty Fibicha i Stawiarskiego

w Chorkówce poczta w miejscu.

Dla odsprzedających stowarzyszeń, Kółek rolniczych i sklepików znaczne udogodnienia. 2964 8 5

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia u p. **St. Karlińskiego** w Krakowie, Sukiennice **Nr. 28** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 2917

Darmo

nabywa każdy udział i prawa członka kupując w Towarzystwie obuwie po cenach zwyczajnych, 10% opustu zapisuje się na korzyść członka, kto popiera cele Towarzystwa niech sam korzysta. „Fabryka obuwia“ w Krakowie stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, ulica Florjańska l. 25 I piętro. 3126 3 10

Folwark 85 mórg

2 mile od Stac. kol. Lubaczów (linja Jarosław — Sokal) w ziemi dobrej, z dobrymi budynkami gosp. i mieszkalnem, wraz z obfitym Inwentarzem żywym i martwem, jest za cenę 16,000 złr. z długiem 1,200 złr.

do sprzedania

Szczegółów udzieli J, Regulus Adm. „Głosu Narodu“ Kraków. 3024 5 6

Otwieram z dniem 1-go Listopada

Kuchnię domową

potrawy na maśle

Przyjmuje się PP. studentów z lepszych domów na wikt i stancję. 316?

Ul. Mikołajska Nro 8 I-sze piętro

Marya Nowak.



Prawdziwe

HERCEŃSKIE KANARKI

świetne śpiewaki

są przez kilka dni **do sprzedaży** w „Hotelu Polskim“ ulica **Florjańska.**

H. Breitenstein

z Gór Harzowych. 3157

W Zakopanem

PENSION NOUVELLE

ul. Chramcówki 32.

Pokoje urządzone wykwintnie, obszerne a ciepłe. Słoneczna oszklona weranda, — kuchnia zdrowa i obfita. — Łazienka i pralnia na miejscu.

Na sezon zimowy ceny znacznie obniżone.

Zamówienia pod adresem: **B. Filipowiczowa w Zakopanem.**

N. B. Osób chorych na gruźlicę nie przyjmuje się 3134

Wyrzymaczki

do wyciskania bielizny, najlepsze amerykańskie po 18 złr., niemieckie po 13·50, 14·50 i 16·5

MAGLE POKOJOWE

po 24 i 42 złr. w. a. — poleca

W. HALSKI Kraków Sukiennice

2252 17 0

Zmiana lokalu.

Zawiadamiam P. T. Publiczność że Zakład mój optyczno-elektro mechaniczny przeniosłem z dn. Października z ul. Florjańskiej Nr. 5 na Rynek główny Nr. 22 vis à vis odwachu. Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecam się nadal gorąco łaskawej pamięci.

Józef Zarow, optyk elektr. 288?

300 mrg. lasu

sosnowego i bukowego, wraz z ziemią, w pobliżu granicy galicyjskiej, przy szosie 11 kl od m. i stacji kolejowej Bardyów na Węgrzech — **do sprzedania** za 25.000 złr. Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“. 3014 3 3

Najnowszy Wynalazek.

Żywe fotografie. (Automat Kinematograf ręczny), jak również najnowsze Widoki malowane (nie zwyczajne fotografje) można oglądać w optyczno-plastycznem **Panorama** na placu **Zwierzynieckim.**

Otwarte codziennie zrana do godz. 10-tej wieczorem. — Wstęp 15 ct. Uczniowie i dzieci po 10 centów

3039 4 0 Z poważaniem

F. ROCZNIK

2 kamienice II ptr.

przy ulicy Radziwiłowskiej, nowe, dobrze zbudowane, pojedynczo lub razem **do sprzedania.** — Połowa ceny przy hipotece Bank kraj. Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu“. 3001 5 3

Chłodnik

żelazny

na 30 H. oraz aparat do chłodzenia brzęczki p wnej patentu Schmidta w dobrym stanie, **są do nabycia**, razem lub pojedynczo. 296?

Zarząd Browaru parowego w Limanowej.

Akademik

sumiennie polecony, **poszukuje lekcyj.** Adres w Administ. „Głosu Narodu“ 303

Śliwki

i powidła bośniackie, marony włoskie, prunelki, Morele suszone, Malaga, Daktyle marokańsgie, Cacao i czekoladę, wszystko jak najtaniej poleca

Edmund Klimek

W KRAKOWIE.

Przy handlu pokoje gościnne, zdrowa kuchnia, piwo pilzneńskie i bawarskie. 2965 1 0

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg W drukarni W. Korneckiego w Krakowie
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.